

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

Nr 8 (237) sierpień 2016

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Indeks 334596

MBP CIESZA SANATORIA WSPIERAJĄ POTENCJAŁ GMINY



Rozmowa z wójtem gminy Horyniec Zdrój Robertem Serkisé

Marian Ważny: - Jest Pan jedynym w powiecie włodarzem gminy, który sprawuje rządy pierwszą kadencję. Jakie jest Pana samopoczucie na tym stanowisku? I jak się Pan czuje wśród „weteranów”. Mam na myśli burmistrzów i wójtów którzy te funkcje pełnią już kolejne kadencje?

Robertem Serkis: Praca na stanowisku wójta to bardzo odpowiedzialne zadanie. Każdy z samorządowców z terenu powiatu odpowiada za swoją gminę i każdy z nas stara się robić to jak najlepiej. Podczas wspólnych spotkań wymieniamy się informacjami i doświadczeniami dotyczącymi prowadzenia gmin, staramy się wspólnie działać na rzecz większej skuteczności naszych

inicjatyw poprzez np. zawiązywanie związków do wspólnego aplikowania o środki zewnętrzne. Bardzo cenną rzeczą w tym zakresie jest utworzenie Związku Gmin „Ziemia Lubaczowska”. Związek ten ma na celu integrację oraz gospodarczy i kulturowy rozwój gmin – członków związku, a także prowadzenie wspólnej polityki promocji naszego regionu i realizacji zadań z tym związanych. Wierzę w to, że dzięki tej inicjatywie nasze działania w zakresie promocji i turystyki będą miały wymierny efekt, chociażby w postaci nowych obiektów i atrakcji turystycznych na obszarze działania związku. Działania te mają dla Horyńca-Zdroju szczególne znaczenie, ponieważ to właśnie uzdrowisko może stać się jedną z osi rozwoju gospodarczego całego powiatu.

cd. na str. 3

TRZY GALICJE CHUTOR GORAJEC

Cieszanów Rock Festiwal, który się odbył w dniach 7-10 lipca, to coraz bardziej rozpoznawalna marka na festiwalowej mapie Polski. Trzy sceny, dziesiątki koncertów i warsztatów, rajdy, dyskusje i opowieści na szóstym Festiwalu Folkowisko. Festiwal ten to też największe z dotychczasowych przedsięwzięć organizowanych w Chutorze Gorajec. Nazwano go: *Folkowisko Trzy Galicje Chutor Gorajec* nawiązując do folkloru regionów o nazwie Galicja, będących nazwą regionów Polski, Ukrainy i Hiszpanii. W jego programie było ponad dwadzieścia koncertów, warsztaty tematyczne, rajd rowerowy, spotkania z twórcami literatury, ludźmi kultury, sztuki, artystami.



cd. na str. 4

JARMARK GALICYJSKI – SMAKI ROZTOCZA



Otwierając XVII Jarmark Galicyjski i zarazem „Dni Narola” (7 - 10 lipiec) burmistrz Stanisław Woś dziękując za przybycie i pomoc przy organizacji Jarmarku, zaprosił wszystkich do poznawania bogactwa regionalnej, roztoczańskiej kuchni i wspólnej zabawy. Urząd Marszałkowski reprezentował Piotr Karnas - Dyrektor Departamentu Programów Rozwoju Obszarów Wiejskich. Przybyli również samorządowcy z powiatu lubaczowskiego, przedstawiciele służb mundurowych, samorządowych instytucji powiatowych i gminnych oraz przedstawiciele świata nauki, oświaty, lokalnego biznesu oraz mieszkańcy. Kolejny raz gościliśmy przedstawicieli z francuskiego miasta Saint-Leu-la-Forêt pod Paryżem.

cd. na str. 9

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

„Ziemia lubaczowska” w Urzędzie Marszałkowskim

Pięknie i barwnie, śpiewnie i tanecznie, smakowicie i kolorowo – tak za prezentowała się „Ziemia Lubaczowska” w siedzibie urzędu marszałkowskiego, promując swe liczne wakacyjne atrakcje oraz zbliżający się Festiwal Kultur i Kresowego Jadła. Marszałek Władysław Ortyl wraz z członkami zarządu województwa spotkał się z samorządowcami zrzeszonymi w Związku Międzygminnym „Ziemia Lubaczowska”, aby rozmawiać o możliwości rozwoju tych terenów i roli samorządu województwa w tym procesie. Podczas briefingu prasowego marszałek Władysław Ortyl podkreślał wagę wspólnoty działania dla osiągnięcia jak najlepszych celów.

Samorząd województwa realizuje wiele działań na terenie powiatu lubaczowskiego, są to zadania i inwestycje zgrupowane wokół inwestycji drogowych, szlaku rowerowego Green Velo, działania dla poprawy jakości transportu kolejowego, na rzecz uruchamiania połączenia z autostradą A4 i wiele innych. Chcemy rozwijać i promować nasze Roztocze. Stąd nasze zaangażowanie w tak wiele dziedzin życia Roztocza – także dotyczących kultury i dziedzictwa – mówił marszałek Ortyl zachęcając do odwiedzenia tej części regionu w czasie wakacyjnych wędrowek.

Wizytówką festiwalowych atrakcji były w urzędzie marszałkowskim występy młodych artystów z Duo Impressive z Lubaczowa, Zespołu Pieśni i Tańca Kresy oraz kapeli Pawlaki. Kresowe zakąski w siedzibie urzędu serwowała Kresowa Osada z Baszni Dolnej. Od dziś przez 3 tygodnie w siedzibie urzędu gości wystawa „Pozdrowienia z Lubaczowa”, która przedstawia wizerunek miasta sprzed 100 lat. Jej autorem jest lubaczowskie Muzeum Kresów.

Aleksandra Gorzelak –Nieduży

Cieszanowska Dycha pamięci Wojtka Pałczyńskiego

Cieszanowską Dychę po raz drugi (02.07) zorganizował Urząd Miasta i Gminy Cieszanów wraz z Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Do zawodów przystąpiło ponad 150 zawodników w biegu na 10 km i zawodach nordic walking na trasie o długości 5,4 km. Na mecie biegu jako pierwszy pojawił się 36-letni Stanisław Ważny z Biegomani Lubaczów (czas: 00:36:35), drugi był Łukasz Markowicz z Wrocławia (00:37:48), a trzeci Amadeusz Kowal z Lubaczowa (00:38:05). Wśród kobiet najszybsza była Magdalena Lachowska-Wójciak z Lubaczowa (czas: 00:37:08), druga na mecie zameldowała się Sabina Zięba ze Świlczy (00:46:50), a trzecia Kinga Walania z Głogowa Małopolskiego (00:48:32).

W zawodach nordic walking triumfował Maciej Pietrasiewicz z Dachnowa (00:35:17), druga była Małgorzata Kubiszyn (00:37:08), a trzecia Wiesława Kubiszyn – obie z Lubaczowa. Uroczystego wręczenia medali i pucharów dokonał Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny, a odbyło się ono na cieszanowskim lodowisku. Zwycięzcy w kategorii 18-29 lat kobiet i mężczyzn otrzymali dodatkowo nagrody pieniężne ufundowane przez rodziców zmarłego Wojtka Pałczyńskiego. Organizatorzy zadbał o ciepły posiłek, który przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Dachnowie.

AL

Gospodynie z Horyńca - Zdroju i Leda Ser nagrodzeni

Gospodynie z Horyńca-Zdroju i firma Danuty i Leszka Jakimowiczów Leda-Ser z Wólki Krowickiej otrzymały pierwsze nagrody podczas Wojewódzkiego finału konkursu Nasze Kulinarne Dziedzictwo – Smaki Regionów, który odbył się w Medyni Głogowskiej. W konkursie organizowanym przez Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego, Polską Izbę Produktu Regionalnego i Lokalnego w Warszawie, a także Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale udział wzięło kilkadziesiąt wystawców z całego województwa podkarpackiego. Jury konkursu przyznało pierwszą nagrodę w kategorii „inny produkt tradycyjny” Koło Gospodyń Wiejskich z Horyńca-Zdroju za pierogi z serem i łobodą (lebiodą). Pierwszą nagrodę otrzymała także firma Leda-Ser Danuty i Leszka Jakimowiczów z Wólki Krowickiej. Ich ser domowy krowicki doceniono w kategorii „produktów mlecznych”. Nominację do Perły otrzymały także gospodynie z Rudy Różanieckiej za „karpia z Rudy Różanieckiej”. Podsumowanie wszystkich finałów wojewódzkich odbędzie się 25 września br. w Poznaniu podczas Międzynarodowych Targów Spożywczych POLAGRA FOOD.

LM

Biciem zmuszali mężczyznę do oddania pieniędzy

Prokuratura Okręgowa w Przemyśle skierowała do Sądu Okręgowego w Przemyśle akt oskarżenia przeciwko czterem mężczyznom, którzy pod koniec marca uprowadzili 42-latkę w centrum Lubaczowa, uwięzili go i biciem zmuszali go do zwrotu pieniędzy. Prokuratura Okręgowa w Przemyśle oskarża 69-letniego Juliana B. oraz jego synów 42-letniego Augustyna B., 40-letniego Janusza B. i 24-letniego Łukasza B., o to że 31 marca br. w Lubaczowie i Lisich

Jamach, działając wspólnie i w porozumieniu pozbawili wolności Mariusza P. Mężczyzna został uprowadzony w centrum miasta. Oprawcy wciągnęli go do samochodu marki Volkswagen Transporter, plastikowymi zaciskami skrupowali mu ręce i wywieźli na teren gospodarstwa rolnego w Lisich Jamach. W trakcie jazdy mieli go być i straszyć pozbawieniem życia, a w gospodarstwie nadal znęcać się nad 42-latką. – W opuszczonym budynku przykuli go do słupa plastikowymi zaciskami, rozebrali, uderzali gumową i drewnianą pałąk po głowie, nogach i tułowi oraz pięściami po twarzy, wlewali mu alkohol do ust i polewali nim całe ciało, grożąc jemu i osobom najbliższym pozbawieniem życia i uszkodzeniem ciała przy użyciu siekiery. Takie działania miały na celu zmuszenie mężczyzny do podpisania oświadczenia o zobowiązaniu się do zwrotu pieniędzy w kwocie 30 tys. zł i przekazania samochodu marki Peugeot 407 na ich rzecz – czytamy w komunikacie Prokuratury Okręgowej w Przemyśle. Sąd Okręgowy w Przemyśle wyznaczył w tej sprawie rozprawę na dzień 12 września 2016 r.

AL

Debata w Rudzie Różanieckiej o grupach rybackich

W zajeździe Dębowy Dwór w Rudzie Różanieckiej 21 lipca odbyła się konferencja szkoleniowo – informacyjna na temat strategii rozwoju lokalnego przez społeczność w oparciu o „Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Rybacka Puszcz Sandomierskiej” i Rybacka Lokalna Grupa Działania „Roztocze”. W spotkaniu uczestniczył marszałek Władysław Ortyl, członek Zarządu Lucjan Kuźniar oraz Janusz Wrona, dyrektor Departamentu Rybołówstwa w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, Maria Fajger, wiceprezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przedstawiciel z województwa lubelskiego, burmistrzowie Stanisław Woś i Zdzisław Zadworny oraz wójt Wisław Kapel.

Stowarzyszenia otrzymały 4 mln euro dofinansowania. Pieniądze te pochodzą z Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego w ramach w Programu Operacyjnego „Rybacko i Morze” 2014-2020. Wsparcie pozwoli na tworzenie i utrzymanie nowych miejsc pracy, a także na realizację inwestycji i projektów w ramach lokalnych strategii rozwoju. Umowy na realizację strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność z Lokalnymi Grupami Rybackimi zostały podpisane w maju 2016 roku. Obie grupy: „Lokalna Grupa Rybacka Puszcz Sandomierskiej” i Rybacka Lokalna Grupa „Roztocze” otrzymały po 2 mln euro czyli łącznie ok. 16 mln złotych. Realizacja strategii przewidziana jest na lata 2016-2023. Przedstawiciele Lokalnych Grup Rybackich obecni w Rudzie Różanieckiej mówili już o planach, na co chcą pożytkować te pieniądze. – Chcemy pójść w kierunku rozwoju turystyki, wykorzystać ten potencjał, który ma Roztocze, wypromować nasz region i to co dała nam natura – mówił Mirosław Zaborniak z RLGD „Roztocze”.

Rybacka Lokalna Grupa Działania „Roztocze” obejmuje swym zasięgiem gminy z terenu województwa podkarpackiego: Medyka, Stubno, Radymno, Laszki, Wiązownica, Stary Dzików, Lubaczów, Cieszanów, Narol oraz z województwa lubelskiego: Adamów, Bełżec, Krasnobród, Lubycza Królewska i Tomaszów Lubelski.

www.podkarpackie.pl

Zające hodowlane w lubaczowskich lasach

W czwartek, 30 czerwca, do wsi Chotyłub w gminie Cieszanów zjechał transport 250 zajęcy hodowlanych w podwarszawskich ośrodkach. Koła łowieckie zakupiły w sumie 500 sztuk tych zwierząt w celu wypuszczenia ich na wolność, a tym samym zwiększenia populacji. Myśliwi przyznają, że nie była to pierwsza tego rodzaju akcja. Na koncie mają już przesiedlenie kuropatw i bobrów. Praca myśliwego to nie tylko polowanie, to także gromadzenie zapasów dla leśnej zwierzyny na zimę. Z własnych środków myśliwi pozyskują siano i solankę dla zwierząt. Kolejny transport 250 zajęcy przybędzie w najbliższych dniach.

LM

Przemytu nie było, ale kierowca był pijany

Na polsko-ukraińskie przejście graniczne w Budomierzu 18 lipca wjechał samochód marki Ford, za kierownicą którego zasiadał obywatel Ukrainy. Podczas kontroli funkcjonariusze Służby Celnej zauważyli, że kierowca dziwnie się zachowuje. Podejrzewając, że mężczyzna może być pod wpływem alkoholu, celnicy zatrzymali kierowcę i wezwali na teren przejścia policjantów z Lubaczowa. Policyjne badanie na alkomacie potwierdziło podejrzenia. 34-letni kierowca miał w wydychanym powietrzu 1,5 promila alkoholu. Dalsze postępowanie w sprawie prowadzą funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. Na policyjny parking trafił także samochód, którym podróżował mężczyzna.

Edyta Chabowska

cd. ze str. 1

SANATORIA WSPIERAJĄ POTENCJAŁ GMINY

Wiadomo potencjał sanatoriów to również kuracjusze. To oni tworzą opinię o Horyńcu w kraju. Na ile, w jakim stopniu gmina zabiega i co czyni aby zaskarbiać sobie pozytywny wizerunek u kuracjuszy?

Gmina Horyniec-Zdrój z wielkim zainteresowaniem i starannością wstruchuje się w opinie jakie wyrażają kuracjusze i turyści na temat funkcjonowania uzdrowiska. Podobnie wszystkie zakłady prowadzące działalność uzdrowską tj. Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS, Uzdrowisko Horyniec oraz Sanatorium Bajka regularnie i od lat badają poziom satysfakcji kuracjuszy poprzez ankiety. Zdarzało się również, że opinie kuracjuszy o Horyńcu-Zdroju i sanatoriach publikowane były na łamach Gazety Horynieckiej. Kilka lat temu Gmina Horyniec-Zdrój w wspólnie z Gminą Lubaczów z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Horynieckiej współpracowała w realizacji badań socjologicznych, którymi objęto również kuracjuszy horynieckich sanatoriów. Wyniki opublikowane w raporcie z tych badań stanowią cenne źródło informacji o potrzebach oraz oczekiwaniach kuracjuszy i w miarę możliwości staramy się je w naszych działaniach uwzględniać. Między innymi z myślą o kuracjuszach został zrewitalizowany Park Zdrojowy, który jest dla nas powodem do dumy i stanowi wizytówkę naszej miejscowości. W najbliższych dniach Uzdrowisko Horyniec otworzy kawiarnię w budynku pijalni wód mineralnych, co w znaczący sposób poszerzy ofertę dla kuracjuszy. Cały czas wspólnie z zarządami sanatoriów analizujemy możliwości rozszerzenia działalności uzdrowskiej pod kątem rehabilitacji kardiologicznej, w tym celu CRR KRUS nabyło nowy sprzęt kardiologiczny.

Spotkałem się z opinią, że gmina jest w cieniu sanatoriów i że interesy gminy są podporządkowane interesom uzdrowiska.

Można spotkać się z różnymi opiniami. Gmina nie jest „w cieniu” sanatoriów, tylko realizuje zadania wynikające z faktu, iż Horyniec-Zdrój jest miejscowością posiadającą status uzdrowiska. Sanatoria są największymi pracodawcami w gminie i trudno nie brać pod uwagę ich potrzeb przy planowaniu i realizacji zadań gminy. Nie ma konfliktu interesów na linii sanatoria - gmina. Sanatoria swoim istnieniem i działaniami wspierają potencjał gminy, zaś gmina stara się stworzyć odpowiednie warunki dla ich działalności i rozwoju. Zresztą sanatoria nie stanowią wyjątku - gmina dąży do rozwoju różnych form działalności gospodarczej na swoim terenie.

Można odnieść wrażenie, że wciąż w zbyt małym stopniu, wykorzystywany jest atut miejscowości uzdrowskiej w aktywizacji gospodarczej. Jest bowiem szansa produkować cały szereg artykułów związanych z wizerunkiem miejscowości uzdrowskiej od kremów poczwyszy a wodzie mineralnej i borowinie skończywszy.

Realizujemy to, co jest możliwe w chwili obecnej. Proszę przede wszystkim pamiętać, że gmina nie jest podmiotem działalności gospodarczej. Potencjał tkwiący w Horyńcu jest do wykorzystania przez aktywnych przedsiębiorców, którzy już działają na rynku lub zechcą rozpocząć taką działalność. Nasza rola polega na promowaniu gminy i jej walorów i na tym polu zrobiono już dużo. „Aktywizacja” jest modnym słowem, ale proszę pamiętać o jego znaczeniu w konkretnym kontekście - prawnym, środowiskowym, itd. Przedsiębiorcy działają w przestrzeni wolnego rynku i trudno ich nakłonić do produkcji kremu czy wody, gdy większą rentowność mogą uzyskać przykładowo zakładając gospodarstwo ogrodnicze lub tartak. To są wolne wybory i gmina nie może w tę sferę ingerować. Zadaniem gminy jest wspieranie takich inicjatyw. Czynimy to również poprzez akcje i spotkania z przedsiębiorcami, na których informujemy ich jak pozyskiwać środki na rozwój i tworzenie nowych miejsc pracy chociażby w ramach Lokalnej Grupy Działania Ziemia Lubaczowska. Dodatkowo prowadzona jest kampania informacyjna promująca i zachęcająca do skorzystania ze wsparcia unijnego

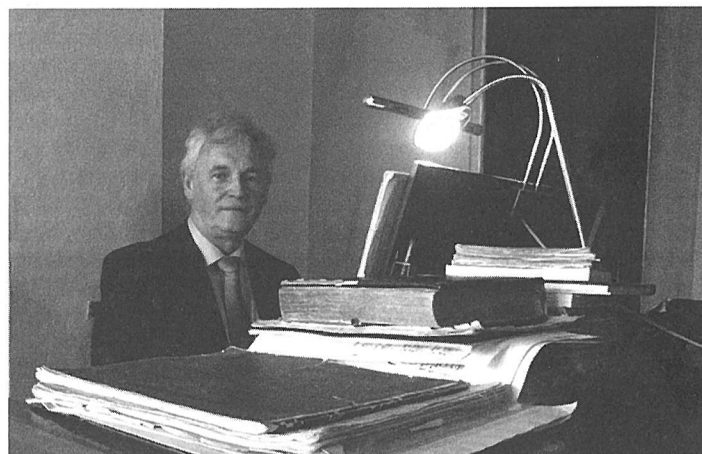
Horyniec leży na peryferiach naszego kraju, w bezpośredniej bliskości z granicą Ukrainy. Dla kuracjuszy z głębi Polski połączenia komunikacyjne z Horyńcem zamiast się poprawiać, stają się coraz gorsze. Nigdyś codziennie i to kilka razy kursował szynobus a teraz pojawia się w Horyńcu tylko dwa razy w tygodniu. Jaki jest Pana pogląd na tę kwestię.

Temat funkcjonowania przewozów pasażerskich na linii nr 101 jest zagadnieniem, którym zajmuję się od samego początku kadencji. To właśnie Gmina Horyniec-Zdrój wspólnie z Gminą Lubaczów rozpoczęła akcję #szynobusem.pl promującą przejazdy na tej linii. Wspólnie z Miastem Lubaczów, Gminą Lubaczów i Gminą Oleszyce przystąpiliśmy do inicjatywy Marszałka Podkarpackiego pod nazwą „Wojewódzki Fundusz Kolejowy”, którego celem będzie inwestowanie w infrastrukturę kolejową. Fundusz ma charakter solidarnej współpracy. Samorządy będą kwotą 20 000 złotych rocznie zasilać wspólną pulę, w takiej samej wysokości dołoży się

cd. na str. 4

Rodak dał koncert Rodakom

Letnie - piąte już z kolei - międzynarodowe koncerty organowe rozpoczęły się 8 lipca 2016 roku w lubaczowskiej konkatedrze. Zainaugurował je rodak z Lubaczowa, na stałe pracujący z Belgii prof. Zbigniew Kruczek. - Przyjeżdżam chętnie do Lubaczowa, do rodziny, spotykam się tu z kolegami i przyjaciółmi. Moim marzeniem było, by w moim parafialnym kościele były piękne organy, bym mógł na nich rodakom koncertować, przybliżyć światową literaturę muzyki. Marzenie się spełniło. Dedykuję dziś rodakom kolejny koncert z nowym repertuarem, będzie to Preludium gregoriańskie i Suita Kolędowa. - powiedział przed koncertem prof. Zbigniew Kruczek. Prowadzący koncert Marcin Rokosz przypomniał niektóre fakty z życiorysu artysty. - Urodził się w Lubaczowie w 1952 roku. Po ukończeniu miejscowego Liceum Ogólnokształcącego studiował w klasie organów u profesora Romualda Sroczyńskiego i w klasie kompozycji prof. Andrzeja Koszewskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. Dyplom z wyróżnieniem zdobył w 1976 roku. Od 1977 roku na stałe mieszka w Belgii, gdzie studiował organy u prof. Leopolda Sluysa i również kompozycję u prof. Jacqueline Fontyn w Królewskim Konserwatorium w Brukseli, uzyskując Premier Prix i Prix Supérieur z wyróżnieniem. W 1991 roku został laureatem Międzynarodowego Konkursu Organowego im. Jehan Alaina w Romainmotier w Szwajcarii. Koncertuje w wielu krajach Europy oraz koncertował w USA, Kanadzie i Zairze. Jego twórczość kompozytorska obejmuje utwory organowe, choralne, kameralne i symfoniczne. Zbigniew Kruczek jest profesorem w klasie organów w Konserwatorium im. Marcel Quinet w Binche, profesorem w Instytucie Notre-Dame w Loverval i w College Bonne-Esperance, jak również organistą kościołów Saint-Pierre w Charleroi (Neuville) i Sacre-Coeur w Binche.



Prof. Zbigniew Kruczek

Prof. Zbigniew Kruczek swój koncert w lubaczowskiej konkatedrze rozpoczął jedną z najpiękniejszych fug – Fugą en Gigue G-dur Jana Sebastiana Bacha, poprzedzoną preludium w tej samej tonacji. Bach był wielkim admiratorem Antoniego Vivaldiego, do tego stopnia, że napisał transkrypcję kilku koncertów na organy. Artysta z Belgii zagrał jego Koncert organowy a-moll. Z własnych kompozycji zagrał Preludium gregoriańskie i Suitę Kolędową. Nie mogło na tym koncercie zabraknąć kompozytora belgijskiego pochodzenia Cesarza Francka. Z. Kruczek na koncert w konkatedrze lubaczowskiej. Jest to jeden z najbardziej znanych i uroczych kompozycji. Jednym z najsłynniejszych kompozytorów muzyki symfonicznej jest Charles Marie Widor. Dla lubaczowian rodak Z. Kruczek spośród 10 skomponowanych symfonii na organy przez tego francuskiego kompozytora, wybrał Symfonię nr 4, rozpoczynając się bardzo majestatycznie, potem romantycznie, by w finale usłyszeć w najlepszym stylu mazurki F. Chopina.

Ten ponad godzinny koncert na organy w wykonaniu prof. Zbigniewa Kruczka lubaczowianie nagrodzili rzesistymi brawami. Mieli także możliwość nabycia płyt z jego kompozycjami i nagraniami z orkiestrą Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku. Rodak z Lubaczowa ciągle komponuje. Ostatnio wydał cykl 24 preludiów i fug na organy na cześć J. S. Bacha. W przyszłym roku ukaże się z nimi album trzy płytowy. Wraz z Markiem Kudlickim, mieszkającym w Wiedniu, objął artystyczny patronat nad tymi wakacyjnymi koncertami organowymi. Obaj dokładają wiele starań, by te koncerty były na wysokim poziomie, były rzeczywiście międzynarodowe. Za to im jesteśmy wdzięczni.

Adam Łazar

cd. ze str. 3

SANATORIA WSPIERAJĄ POTENCJAŁ GMINY

także Województwo Podkarpackie. Chodzi o budowę, rozbudowę i modernizację istniejących przystanków i miejsc parkingowych w ich pobliżu, budowę i montaż podstawowej infrastruktury towarzyszącej tj. stojaków na rowery, wiat postojowych służących do zapewnienia komfortu w trakcie podróży. Jeszcze w roku 2016 realizowane będzie zadanie związane z budową miejsc postojowych i dojeżdżania do terenów kolejowych przy stacji PKP w Horyńcu-Zdroju. Mam nadzieję, że nasze inicjatywy doprowadzą do tego, że liczba pasażerów korzystających z tej linii będzie rosła i będą oni korzystać z niej coraz częściej. Już teraz widać bardzo duże zainteresowanie tzw. przejazdami turystycznymi w okresie od maja do września.

W tym roku „Puls Biznesu” opublikował analizę, z której wynika, że nie tylko w polskich uzdrowiskach mamy coraz więcej klientów, ale także standard wielu polskich ośrodków jest wyższy niż niemieckich czy francuskich. Na przykład na Lubelszczyźnie pojawili się pierwsi klienci z bogatego Kuwejtu. Mam nadzieję, iż ten pozytywny trend będzie trwał i odczuwalny także u nas.

W programie wyborczym zaakcentował Pan również krytyczny stan dróg gminnych i powiatowych. W związku z tym zapowiadał Pan konieczność włączenie do dzieła ich modernizacji sąsiednich samorządów. Na ile udało się Panu ten postulat spełnić?

W ubiegłym roku udało nam się wspólnie z powiatem lubaczowskim przebudować nawierzchnie drogi do Nowin Horynieckich i dokończyć remont nawierzchni do Radruża. Obie te drogi stanowią dostęp do najważniejszych atrakcji turystycznych na terenie naszej gminy tj. wpisanej na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO cerkwi w Radrużu oraz Kaplicy Matki Bożej w Nowinach Horynieckich. W chwili obecnej dzięki dobrej współpracy z Powiatem Lubaczowskim i Gminą Cieszanów będzie realizowana inwestycja związana z przebudową drogi powiatowej pomiędzy Podemyszyną a Nowym Brusnem. Jest to dla naszej gminy inwestycja strategiczna, która otwiera nam połączenie na północ w stronę województwa lubelskiego. Największy udział finansowy w tej inwestycji pochodzi ze środków Wojewody Podkarpackiego z pieniędzy przeznaczonych na usuwanie skutków klęsk żywiołowych.

Jeżeli chodzi o drogi gminne, to w najbliższym czasie zostanie przebudowanych 10 dróg gminnych na terenie naszej gminy zakwalifikowanych do dofinansowania z PROW 2014-2020, na które Gmina Horyniec-Zdrój uzyskała wsparcie od Marszałka Województwa Podkarpackiego. Efekty tych inwestycji w tym i następnym roku znacząco poprawią infrastrukturę drogową na terenie naszej gminy.

Rozmawiał Marian Ważny

cd. ze str. 1

TRZY GALICJE CHUTOR GORAJEC

Trzy gorajeckie sceny tętniły życiem! Folkowisko po raz pierwszy odwieściła prawdziwa legenda sceny folkowej, Orkiestra Świętego Mikołaja. Wśród nowych znalazł się również Sviatij, artysta, który folkowy klimat przełamuje transowymi bluesami i głębokim wokalem. Ze swoimi piosenkami wystąpiła też Monika Kowalczyk – laureatka ubiegłorocznego przeglądu „Nowe Źródła” Stowarzyszenia Folkowisko, który promuje młodych artystów z Roztocza i okolic.

Oprócz mocnej reprezentacji polskiej Galicji dopisali też przedstawiciele Galicji ukraińskiej: znany już festiwalowej publiczności kozacko-punkowy Joryj Kłoc i zespół Nameless. Z kolei hiszpański region Galicia reprezentowała artystka Lucía Santiago Días, która wzięła udział w Wieczorze Opowiadaczy i poprowadziła warsztat taneczny muneira. Repertuar wywodzący się z folkloru Hiszpanii zaprezentowała także Ewelina Koniec, solistka chóru w Kopenhadze, a przy okazji folklorystka. Ewelina śpiewa nie tylko hiszpańskie pieśni. Eksploruje także folklor ukraiński i polski, była to więc muzyczna podróż przez wszystkie tytułowe krainy.

Na tegorocznym Festiwalu było też miejsce na dawną muzykę wiejską w wersji niestylistowanej. Wieczorami do tańca przegrywała krakowska kapela Tadirindum oraz zaprzyjaźniona Kapela Ludowa z Cieszanowa i Orkiestra ze Zdziłowic.

Atmosferę wszystkich festiwalowych dni ożywił nowy nabytek – folkowiskowa, drewniana stodoła! Odbywały się tu pokazy filmów podróżniczych, etnograficznych oraz wykłady z zielarstwa, warsztaty z kamieniarki bruśnieńskiej, wiejskiego śpiewu i tańca, zajęcia z drzeworytu, dyskusje i przedstawienie teatralne. Po raz pierwszy goszczono Olę Chodasz, tre-

nerkę dramy, która poprowadzi warsztaty poświęcone odczarowywaniu negatywnych stereotypów na temat wsi. W spektaklu wykorzystano metodę teatru forum. Widzowie mogli wejść na scenę, pomóc bohaterom rozwiązać ich problemy i zmienić bieg wydarzeń.

Jak co roku w niedzielę na Folkowisku znalazło się miejsce dla miejscowych muzyków: Orkiestry dętej ze Zdziłowic, zespołu Niezapominajka, kapeli Pawlaki z Cieszanowa oraz Zespołu Kresy i Niespodzianka. Swoją udział w imprezie miały też pracownice Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Niezwykle ciekawe były też poświęcone Galicjom spotkanie Andrzej Stasiuka i Tarasa Prochaški – pisarzy związanych z tym miejscem po obu stronach granicy, zarówno geograficznie jak i za sprawą twórczości. Odbyły się ono podczas Wieczoru Opowiadaczy, gdzie każdy gawędziarz jest mile widziany z historią, refleksją lub anegdotą.

Kim byli uczestnicy i skąd przyjechali? Można powiedzieć, że z całej Polski z państw sąsiadujących z Polską, byli też goście z Hiszpanii, Kanady, Danii. Imprezę charakteryzuje rodzinna atmosfera, wielu z uczestników jest tu kolejny raz, serdecznie witają się, mówią co się u nich zmieniło w ciągu roku. Katarzynę i Irenę z Lublina oraz Martę z Nowego Targu zastałem w niedzielę późnym rankiem przy konsumpcji pachnącej jajecznicy. Bardzo chętnie wypowiadały się temat powodów swego uczestnictwa: *Dużo dobrej muzyki (czasem oryginalnej – trąby Aborygenów), przyjacielska, serdeczna atmosfera, duży wybór imprez, możliwości osobistego udziału w licznych warsztatach.* Inna uczestniczka Folkowiska porównała bywalców tej imprezy do społeczeństwa: *Tak powinno funkcjonować społeczeństwo: Każdy z nas jest inny, ale czuje się jak rodzinie.*

Pomysłodawcą i realizatorem tego fenomenu kulturalnego jest Marcin Piotrowski pochodzący spod tomaszowskiej wsi. Urodzony w 1982 r., ukończył socjologię, obecnie jest robotnikiem w Irlandii, właścicielem dawnej szkoły w Gorajcu, żonaty, ojciec trzech synów. Nie chce napisać, że to szaleniec, chociaż trochę jest w tym prawdy, nie chce powiedzieć, że ryzykant, mimo tego, że ryzyko towarzyszy mu na każdym kroku. W tych poczynaniach mających znamiona wcześniej użytych określeń towarzyszy mu szczęście, sympatia i pomoc rodziny jak też wielu współpracowników oraz rzeszy uczestników Folkowiska. Zawsze uśmiechnięty, pogodny, dostępny dla każdego, ma ciągle oczy i uszy otwarte na to co się dzieje w ciągu czterech dni festiwalu. Jednak zaznacza, że w trakcie trwania imprezy on o wszystkim decyduje, uważa, że był czas na dyskusje, propozycje, które cierpliwie wysłuchiwał i zgadzał się na każdy atrakcyjny pomysł. Mówi, że określenie festiwal „zaprogramowany przez niego i blisko czterdzieści osób pracujących ponad rok nad projektem kolejnej edycji imprezy, ma inne niż potoczne znaczenie. Warto chociaż jednym zdaniem wspomnieć o działalności kulturalnej Marcina w Irlandii. Promuje tam polskość. Jest to zauważane i nagradzane (honorowo). Uznano go tam za *Wybitnego Polaka*. Daje mu ogromną satysfakcję, jest zachętą do dalszej pracy.

Chyba tylko sama rodzina Piotrowskich wie jak im się udało zdobyć tylu zwolenników propagowania hasła „Jestem ze wsi”. Zgromadzili wokół siebie dość szerokie grono młodych osób, które postanowiły założyć w 2013 roku **Stowarzyszenie Animacji Kultury Pogranicza „Folkowisko”**. Wśród jego członków są osoby z całej Polski, reprezentują różne zawody, mają różne wykształcenie. Członkami Stowarzyszenia są między innymi: nauczyciele, dziennikarze, malarze, etnografowie, pracownicy administracji. Zarejestrowani są w KRS działają zarówno w ciszy mieszkań, pracowni artystycznej, pokoi biurowych, gdzie planują swoją działalność jak na ulicach dużych miast urządzając wydarzenia uliczne, których celem jest ukazywanie „korzyści” bycia ze wsi.

Rodzina Piotrowskich – trzech braci (dwóch żonaty), matka – kieruje się ciekawą ideą. Chcą swoją działalnością udowodnić, że ludzie mieszkający na wsi kultywują tradycje kulturowe, kierują się cennymi wartościami i cechami charakteru, a rezultatem tego powinna być duma z tego, że „jestem ze wsi”. Z tym powrotem do korzeni wiejskich wiąże się jeszcze wielkie marzenie Marcina, jego rodziny, przyjaciół i sympatyków – ustanowić dzień zniesienia pańszczyzny świętem państwowym.

Organizatorzy pytani o przyszłość nie ukrywają, że wiedzą co będzie motywieм wiodącym w roku przyszłym, pracując wokół tej tematyki. Serdecznie dziękując im za to, co do tej pory zrobili dla środowiska, życzę aby ich działalność przynosiła im radość, aby sami bawiąc się dawali innym możliwość kulturalnego spędzania czasu, kiedy świat pędzi i straszy brutalnością powodującą rozszerzającą się znieczulicę

Edward Dziadula

WSPOMNIENIA PEŁNE SMUTKU (12)

Boże daj abym nie napisał czegoś czego nie widziałem i nie słyszałem.

Jest dzień 1 marca 2016 rok i w całej Polsce usiłuje się głośno i uroczystie obchodzić „Dzień Żołnierzy Wyklętych”. W Radiu Opole słucham o godz. 8³⁰ cyklicznej audycji „W cztery oczy”. Jeden z organizatorów obchodów tego dnia w Opolu, mówi między innymi też o szwadronach śmierci AK i o „Łupaszce”, który dokonał zbrodni mordując wielu Białorusinów i nie tylko.

Wśród mnogości audycji z tej okazji, w polskim radiu i telewizji, była to jedyna audycja jaką słyszałem, którą oceniam jako obiektywną, wiernie przypominającą czas powojenny w Polsce. W moich wspomnieniach nie mogę nie opisać zdarzeń, których byłem świadkiem, działań tych „wyklętych bohaterów”, których ubiera się w białe szaty, a dotyczy to również mojej ziemi lubaczowskiej.

Od 60-ciu lat żyję gdzie indziej, ale ta ziemia jest i będzie mi najmilszą. Pamiętając to, o czym piszę, ze zdziwieniem przyjmuję sens i sposób tych wypowiedzi. No bo jak te bohaterskie czyny w wielu przypadkach niewątpliwie bohaterskie, mają się do tego o czym nie mówi się, kiedy to na przykład, w latach 1947 do 1955 cierpieć i cierpieć głód i biedę, a chłopcy zmuszani byli do tak zwanych „obowiązkowych dostaw dla państwa”.

Kraj w ruinie często spotykany analfabetyzm i zacofanie, głównie wsi. A w tej sytuacji oni niszczą zasiewy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, podpalają stogi ze złożonym zbożem, wbijają na polach ze zbożem stalowe pręty, na których łamały się kosy kosiarek i snopowiązałek, a części zapasowych było oczywiście brak. Dla potwierdzenia tych faktów opiszę w jaki sposób z nakazu pilnowano te sterty. Jak już pisałem mój najstarszy brat, był jednym z ormowców w Bruśnie Nowym. Miał oczywiście karabin. Z tym karabinem i z ojcem, późniejszym moim szwagrem, obaj bez względu na warunki pogodowe musieli pilnować tych stert na polach PGR Chotylub przed podpaleniem, ponieważ były przypadki takich podpałów w okolicy. Robili to jak wiem, też w imię ratowania tego chleba, którego brakowało w kraju, a szczególnie w miastach.

Pamiętam też jak dniem i nocą w mojej okolicy, terkotały traktory podczas akcji. „Likwidacja ugorów”, na dużych połaciach pól, pozostałych po wywiezieniach z tych terenów ludności ukraińskiej. Wyjątkowo tajemniczo, w nocnej ciszy, rozlegał się w oddali warkot ówczesnych Ursusów. W tym miejscu mogę wspomnieć nieżyjącego już mojego szwagra Tadeusza Wójciaka. Był on przodownikiem pracy jako traktorzysta z PGR Chotylub. Przychodził on w zaloty do mojej siostry Marysi i z dumą o tym mówił. Mówił też i o tym, że zdarzało mu się przespać w polu i dalej orać. Nagrodą było wyróżnienie i pochwała.

Jedno i drugie z tych czasów nie powinno być zapomniane. Czy ten traktorzysta, oraz junak Służby Polsce jest nie mniejszym „bohaterem”? Jeden walczył o chleb, a drugi łopatą i kilofem odgruzowywał Warszawę. Inni natomiast, oprócz słusznej walki o wolną Polskę robili coś odwrotnego. Jeden i drugi jest bohaterem nie innym, bo polskim.

Zdarzenie, które opiszę nakazuje, że nie wolno zapominać o tamtych latach i oceniać tego jednostronnie. Otóż pewnego dnia, był to rok 1954, moja mama przyszła piechotą z Lubaczowa (20 km) do Brusna Nowego, płacząc pokazała „postanowienie” Sądu Grodzkiego w Lubaczowie, w którym orzeka się dla wymienionej karę 14 dni aresztu w zawieszeniu na rok i nakazuje się jednocześnie dostarczenie w ciągu 7 dni do GS w Horyńcu 30 kg żyta, jako nie wywiązanie się w całości z „obowiązkowej dostawy” zboża dla państwa.

W tym czasie ojca już nie było, mój starszy brat był 3 lata w wojsku, a średni 6 miesięcy (w „Służbie Polsce”) przy odgruzowywaniu właśnie Warszawy. Następnie przez dwa lata służył po 6 miesięcy w rezerwie wojskowej w Końskich koło Skarżyska Kamiennej. Mama moja tego żyta, nie miała, pożyczyła więc u wujka o nazwisku Leśko i moja siostra Marysia zawiozła je wozem do GS w Horyńcu (7km).

W rejonie, w którym znajduje się moja rodzinna wieś, działy się też inne „ciekawe” zdarzenia, oto w 1955 roku przyjechałem na ferie świąteczne w czasie Bożego Narodzenia.

Byłem wówczas w pierwszej klasie Szkoły Zawodowej z internatem o profilu chemicznym, podległej Ministerstwu Oświaty w Pustkowie koło Dębicy.

Po przywitaniu się, moja mama znów płacze. Zapytałem co się stało? Mama mówi, wiesz synu Sławka (średni mój brat) złapali w lesie „Pałkacze” (Służba Leśna) z Łowczy, z karabinem jak poszedł może coś upolować na Święta. Zabrali mu karabin, pobili go, po tym wsadzili na wóz i przyjechali na nasze podwórze, żeby sprawdzić kto on. Podczas tej wizyty sprawdzili co jest w oborze i w stajni. Zobaczyli, że w oborze jest krowa z cielakiem 2 tygodnio-



Pomnik ku czci pomordowanych mieszkańców Rudki i Brusna Nowego przez UPA. Pomnik stoi obok kościoła w Bruśnie Nowym.

wym i świnia o wadze około 50kg. Po tym oświadczyli, że nie przekażą sprawy milicji, ale ma on jeszcze dzisiaj dać im tego cielaka, zabić świnia z czego dolożyć połowę. Brat posłusznie zrobił tak jak kazano i zawiózł do Łowczy.

Po latach brat żartował, że dzięki temu było co jeść w czasie tych Świąt.

Świnia ta, była jak pamiętam karmiona pokrzywami, plewami parzonymi gorącymi pomyjami. Czasem dostawała gotowane oberki i drobne ziemniaki, jedynie to mogła dostawać z niedostatku.

Wspomniany karabin typu „mauzer” był własnością trzech rówieśników: mojego brata, Bronka Ważnego i Gienka Kolasy (Ci dwaj ostatni wcześniej wyjechali do USA.).

Ponieważ ten brat zastępował mi ojca, też czasami w tajemnicy pokazywał mi gdzie ukrywali ten karabin, za każdym razem w innym miejscu i tylko w lesie. Nigdy jak wiem, nie był on przyniesiony do wsi, gdyż groziło to ujawnieniem nielegalnego posiadania broni i poważnymi konsekwencjami.

W mojej okolicy wówczas w wielu przypadkach, było to sposobem na ograniczenie głodu i ograniczenie liczebności dzików, które poważnie niszczyły uprawy rolne. Szkody te nie były objęte odszkodowaniem, ani warunkiem zmniejszenia wymiaru „obowiązkowych dostaw”.

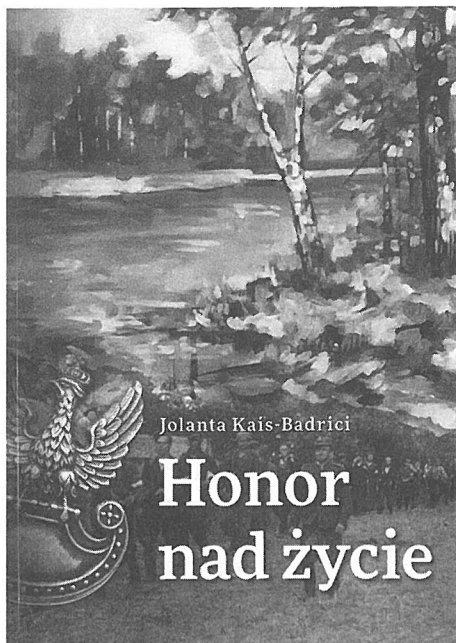
Daniel Maksymiec

W 10 odcinku „Wspomnienia pełne smutku” (Kresowiak Galicyjski Nr 1 styczeń, 2016 w podpisie pod zdjęciem mylnie podano nazwisko. Napisał Adam Fuz a powinno być Adam Staroń. Za błąd przepraszamy.

Redakcja

*„Kresowiak Galicyjski” pismem Twych stron rodzinnych.
Twój mój ojczyzny, w której mieszkasz, pracujesz,
albo w której się urodziłeś
i masz tutaj krewnych, przyjaciół i znajomych.*

Honor nad życie



„Honor nad życie” to piękna wręcz poetycka książka Jolanty Kais – Badrici. Podtytuł, „Podróż sentymentalna i kolejne „Termopile polskie”, czyli najcięższe bitwy partyzanckie. Wspomnienia o Karolu Wilhelmie ps. Czarny”, wprowadza nas w klimat i jej pasjonującą treść. Uznanie dla autorki, że z godną podziwu wytrwałością, udało się jej dotrzeć, do nielicznej już garstki, żyjących jeszcze świadków, uczestników tamtych wydarzeń i skłonić ich do wspomnień. Relacje tych ludzi stanowią olbrzymi walor dokumentu. Ponadto autorka wykorzystała bogatą literaturę związaną z opisywanymi wydarzeniami i ludźmi. W rezultacie otrzymaliśmy sylwetkę leśnego żołnierza, dowódcy, takim jakim był z jego marzeniami, czynami, patriotyzmem jak też opis akcji partyzanckich, łącznie z operacją niemiecką „Wicher II” przeciw zgrupowaniu leśnych żołnierzy w Puszczy Solskiej, w czasie której Karol Wilhelm ginie. Książka pisana jest z mocnym emocjonalnym zaangażowaniem. Stąd jej lektura to sama przyjemność a prezentowane postacie stają się nam bardzo bliskie.

„Lolek” Karol Wilhelm już jako młody chłopak trafia do Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich w Śremie. Po jej ukończeniu otrzymał przydział do służby we Lwowie. Po wybuchu wojny bierze udział w obronie miasta. Po powrocie do rodzinnej wsi Freifeld, obecnie Kowalówka, na skutek donosu zostaje aresztowany przez gestapo i trafia do więzienia w Zamku Lubelskim. Tu był masakrowany i bity. Cudem dzięki zaprzyjaźnionym osobom udaje się mu stamtąd wydostać. Karol zaciąga się w szeregi AK. Wykazuje się odwagą, odpowiedzialnością za kolegów, zmysłem organizacyjnym i wkrótce obejmuje dowództwo plutonu. Jego oddział w skali całego zgrupowania partyzanckiego w Rudzie Różanieckiej miał na koncie najwięcej śmiałych akcji zbrojnych.

Walorem tej książki jest też lokalność. Jej akcja rozgrywa się na naszych terenach. Autorka pisze o partyzantach z Rudy Różanieckiej, Cieszanowa, Dolin, Kowalówki i innych pobliskich miejscowości. Podaje nazwiska wszystkich dowódców oddziałów z kompani AK w Rudzie Różanieckiej jak też nazwiska leśnych żołnierzy spoczywających na cmentarzu partyzanckim w tej miejscowości. Jej lektura uświadamia nam, że również na tym skrawku kraju, w którym mieszkamy był silny ruch oporu, byli leśni bohaterzy z których możemy być dumni.

Może z racji, że autorką książki jest kobieta, po raz pierwszy tak szeroko opisana jest rola

naszych sanitariuszek, ich odwaga, poświęcenie i bohaterstwa. Autorka wymienia szereg nazwisk i zamieszcza ich zdjęcia. Wspomina, że w pałacu Wattmana odbywały się kursy pielęgniarzek

Książka wiernie oddaje klimat partyzanckiego życia. Jest więc strach, rozpacz i radość, uczucie szczęścia, że się uniknęło śmierci. Autorka słusznie zauważa, że wojna demoralizowała ludzi, łamała ich charaktery, ale również rodziła ludzi odważnych, prawych, gotowych oddać życie w obronie innych. Partyzancka służba miała też w sobie coś z romantyki: „Chłopcy pod osłoną kryją się w puszczy, zapominają na chwilę o ciężkich walkach rozpalają ogniska, ktoś gra na harmonijce ustnej, ciszę lasu przerywa śpiew i odgłos nuconych partyzanckich pieśni. W powietrzu unosi się zapach pieczonego nad ogniem mięsa.” - czytamy w książce „Honor nad życie”.

Faktograficzne walory książki powiększa szereg przytoczonych dokumentów. Mamy więc rozkazy, protokoły. Dowiadujemy się z nich, że również podejmowano działania dyscyplinujące partyzantów. Czytamy w jednym rozkazie: „Żądam od wszystkich przełożonych stałej czujności nad podwładnymi. Dowódców zobowiązywano również do ciągłych ćwiczeń i szkoleń partyzantów.

W książce ukazana też została potęga tradycji, więzi rodzinnych, trwałej pamięci o uczestnikach partyzanckich walk. Poprzez przekaz rodzinny, partyzanci wciąż są obecni w świadomości ludzi. Chociaż od opisywanych wydarzeń minęło ponad 70 lat, pamięć o bohaterze książki „Czarnym Lolku” i jego współtowarzyszach broni jest i będzie wciąż żywa w kolejnych pokoleniach Polaków. Zasluga w tym pasjonującej książki Jolanty Kais-Badrici „Honor nad życie”.

Marian Ważny

Okrutny los psa księdza Mariusza Kota



W Lisich Jamach 26 czerwca zmarł proboszcz Mariusz Kot. Kapłan ten służbę duszpasterską pełnił z niezwykłym poświęceniem. Utrzymywał bliski kontakt z wiernymi, był bardzo skromny, uczynny, przyjazny dla ludzi. Jego serdecznym przyjacielem był pies. Z nim odbywał spacer i pies wiernie mu towarzyszył. W tym względzie stanowił wręcz przykład przyjaznego stosunku do zwierząt. Można sobie tylko wyobrazić jakim okrutnym przeżyciem dla zwierzęcia było odej-

ście jego właściciela. Pies zamknięty na plebanii w dniu pogrzebu przeraźliwie nieprzerwanie wył – mówi sąsiadka. Dramat psa dopiero się jednak zaczął. Jakoś parafianie zapomnieli czy chcieli zapomnieć kim ten pies był dla kapłana. Z jednej strony imponująco liczne uczestnictwo w pogrzebie i równocześnie znieczulica jeśli idzie o los tego zwierzęcia. Matka księdza prosiła Radę Parafialną aby się psem zaopiekowała i oddała go w „dobre ręce”. Usłyszała zapewnienia, że jej życzenie będzie spełnione. Osoby z Rady parafialnej twierdzą, że tak postąpili a że pies uciekł nowemu właścicielowi to już nie ich sprawa. A była to wymówka, szukanie formalnego usprawiedliwienia. Pies przepędzany z podwórza coraz bardziej cierpiąc na głód błąkał się po okolicy.

Gdy informacja o tragicznym losie zwierzęcia dotarła do lekarza weterynarii Małgorzaty Koszykowskiej prowadzącej w Lubaczowie gabinet weterynaryjny „Salamandra” natychmiast wyruszyła z pomocą zwierzęciu. - Gdy przybyłam leżał w Dąbrowie w brzoźowym łasku z dała od zabudowań. Dałam mu kroplówkę ale niestety pies był już tak osłabiony i poraniony, że na jego ratunek nie było już szans – powiedziała ze smutkiem.

Los tego zwierzęcia rzuca też cień na Radę Parafialną, czyli ludzi, którzy byli blisko księdza. Szczególnie oni winni się czuć zobowiązani do zaopiekowania się psem, wiedząc przecież doskonale czym to zwierze było dla kapłana. Zapewne kapłan okrutnie cierpiał patrząc z niebios na los swego psa. Ale cóż dla parafian, jak się okazało, nie stanowiło to problemu.

Zdarzenie z psem odbiło się szerokim echem w okolicy. Trafiło też do internetu. Na Facebooku mamy szereg wypowiedzi. Oto niektóre z nich: - *Kleo nie ma.??? ale ile się jeszcze wcześniej wycierpiała. A życie bywa przewrotne i to co złego uczynimy lubi do nas powrócić.*

Straszne jest to, że właściciela psa żegnały setki osób. A pies o którego dbał z tak wielką miłością został pozostawiony na pastwę losu. Wstyd i hańba dla wszystkich osób, które przez swoje świadome zachowanie doprowadziły do śmierci psa. Szacunek dla tych, którzy próbowali ratować Kleo.

Niech to nader smutne i nie chwalebne dla parafian wydarzenie, będzie powodem do głębszej refleksji.

Marek Wrzos

Piłsudski był w Narolu? (1)

Mało znany szczegół z życia Józefa Piłsudskiego

Mając 10 lat z grupą narolskich dzieci, udaliśmy się na piechotę, tak zwaną „drogą hucińską”, na Szumy czyli Rebizanty. Rebizanty – nazwa ta pochodzi od nazwisk mieszkańców tej małej wioski. W tym miejscu Tanew przepływa przez twarde skały Roztocza i wypływa na Nizinę Sandomierską. Gdy dorosliśmy, często udawaliśmy się tam na rowerach.

Za czasów austriackich, w tym pięknym miejscu, wzdłuż Tanwi przebiegała granica rosyjsko-austriacka. W okresie międzywojennym, po stronie austriackiej, na niewielkiej łączce stał

ułatwiony przez ożenionego z Polką, Aleksego Siedelnikowa, zastępcę naczelnika Cytadeli, który od sześciu lat pozyskany był do pomocy więźniom politycznym.

Szczegółowych instrukcji jak symulować obłąd udzielił Piłsudskiemu związany z masonerią lekarz psychiatra Rafał Radziwiłowicz, znał on zresztą Piłsudskiego osobiście.

Przez kilka miesięcy Piłsudski symulował obłąd, ale nie przynosiło to spodziewanych rezultatów – władze nadal trzymały go w Cytadeli. Gertruda Paszkowska zwróciła

psychicznie. Patrzył na niesłuchanie brutalne zachowanie pielęgniarzy i dozorców.

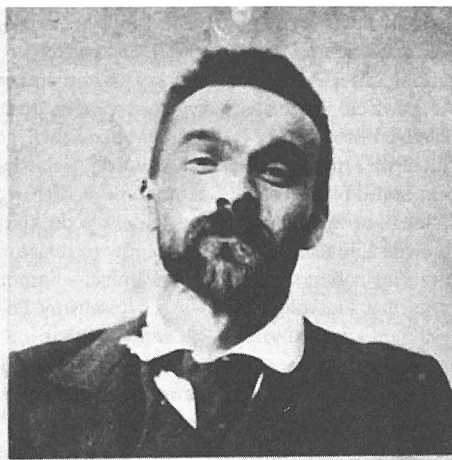
W tym czasie Piłsudski był bardzo osłabiony, gdyż symulacja w X pawilonie w Cytadeli warszawskiej polegała między innymi na odmawianiu przyjmowania posiłków. W petersburskim szpitalu nie odmawiał posiłków, jadł wszystko bo dyrektor szpitala Polak doktor Otton Czeczot natychmiast zorientował się, że choroba jest udawana. Pierwsze miesiące w tym szpitalu dla Piłsudskiego były bardzo ciężkie, dopiero w marcu 1901 roku udało się członkom petersburskiego PPS-u wejść w kontakt z Piłsudskim przy pomocy Polaka zatrudnionego w szpitalu, doktora Sylwanowicza.

Rozważano różne plany ucieczki. Między innymi rozważano projekt dostarczenia Piłsudskiemu piłek do żelaza, by przeciął kraty. Odrzucono tę koncepcję z obawy, że Piłsudski nie będzie zdolny do tak dużego wysiłku fizycznego. Wybrano wariant wymagający dłuższych przygotowań ale dający największe nadzieje. W tym czasie Polak Władysław Mazurkiewicz skończył studia medyczne. Postanowiono zatrudnić go jako lekarza odbywającego praktykę w szpitalu Mikołaja Cudotwórcy. Ojciec młodego lekarza miał rozległe stosunki w Petersburgu. W początkach kwietnia 1901 roku Mazurkiewicz rozpoczął pracę w szpitalu. Początkowo nie miał nocnych dyżurów. W pierwszych dniach maja skończył się okres praktyki i Mazurkiewiczowi wyznaczono dyżur w nocy z 14 na 15 maja. Dyżur ten wypadł w urzędowe święto ludowe. Były w tym czasie organizowane zabawy ludowe. Młody lekarz ukrył ubranie dla Piłsudskiego i ustalił godzinę o której miał go wyprowadzić na zewnątrz. Przy bramie głównej miało czekać dwóch Polaków z bronią na wszelki wypadek.

Mazurkiewicz polecił pielęgniarzowi przyprowadzić Piłsudskiego na badania. Na ten czas pielęgniarz został zwolniony z możliwością pójścia na zabawę. Piłsudski przebrał się w ubranie a lekarz sprawdził dyżurkę. Okazało się, że ktoś obcy jest przy drzwiach wyjściowych. Mazurkiewicz ze swoim podopiecznym wyszli tylnym wejściem i zmieniając trzy dorożki dojechali do zakonspirowanego mieszkania. Dwaj Polacy którzy czekali na Piłsudskiego zrezygnowali z czekania przed szpitalem i również wrócili do zakonspirowanego mieszkania. Radość była ogromna a jeden z czekających Sulkiwicz razem z Piłsudskim wyjechał do Tallina a stąd do majątku „Czysta Łuża” na Polesiu. Tutaj Piłsudski spotkał się z żoną Marią i w „Czystej Łuży” spędzili razem około miesiąca przeczekując okres, w którym policja bardzo intensywnie poszukiwała Piłsudskiego. W połowie kwietnia poszukiwany przez policję udał się do Kijowa. Z Kijowa wraz z żoną udał się do Zamościa. W Zamościu spotkał się z Janem Miklaszewskim członkiem PPS-u i kontrolerem lasów ordynacji Zamojskiej.

Henryk Wolańczyk

Dalszy ciąg w kolejnym numerze.



*„Piłsudski Józef – kłopot „Dziwobójcy” i „Złoty”
Kon. 1/10 1901*

Piłsudski po aresztowaniu przez Ochranę, 1900

cementowy postument, wysokości około 1 metra. Na tym postumencie przymocowana była tablica z brązu, na której widać było twarz Piłsudskiego i napis o treści informującej, że w tym miejscu Józef Piłsudski w 1901 roku przekroczył granicę rosyjsko – austriacką.

To był zbyt mały szczegół z życia Józefa Piłsudskiego, by pisać o nim w naukowych książkach. Niedawno zdjąłem z półki książkę Andrzeja Garlickiego „Józef Piłsudski 1867 – 1935”. W tej pełnej biografii Piłsudskiego znalazłem odpowiedź na nurtujące mnie pytanie „dokąd zmierzał Piłsudski przekraczając graniczną rzekę Tanew”.

Początek naszej opowieści miał miejsce w Łodzi. W nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku o godzinie 3 nad ranem żandarmi wkroczyli do mieszkania Piłsudskich. W czasie rewizji znaleziono drukarnię i dziewięć odbitych stron 36 numeru „Robotnika”. Niektórych działaczy aresztowanych w tym samym czasie co Piłsudskiego, zwolniono za kaucją. Natomiast nie było żadnych szans by za kaucją wypuścić Piłsudskiego. W połowie kwietnia przywieziono go z Łodzi do warszawskiej Cytadeli i osadzono w X pawilonie, Z Cytadeli nie było żadnych szans ucieczki. Aby znaleźć jakiejkolwiek szanse należało spowodować przeniesienie Piłsudskiego z Cytadeli w inne miejsce. Postanowiono, że będzie on symulował obłąd, jako chorobę, której nie sposób wyleczyć w więziennym szpitalu. Kontakt z Piłsudskim był

się do Iwana Sabasznikowa dyrektora szpitala psychiatrycznego Jana Bożego w Warszawie z prośbą o zbadanie Piłsudskiego w celi. Było to bardzo ryzykowne – bo dyrektor Sabasznikow był człowiekiem całkiem obcym. Odwiedził on Piłsudskiego w celi i natychmiast zorientował się, że Piłsudski jest symulantem. Rozmawiali o Syberii skąd Sabasznikow pochodził. Wydał on orzeczenie, iż w warunkach więziennych kuracja chorego jest niemożliwa. Mamy taką informację, że dyrektor Sabasznikow był zachwycony Piłsudskim. Być może psychiatra był człowiekiem uczciwym i źle patrzył na prześladowania ludzi o innych poglądach. Władze obawiały się jednak umieścić Piłsudskiego w jednym ze szpitali warszawskich, dlatego też 15 grudnia 1900 roku wywieziono Piłsudskiego z Cytadeli do szpitala psychiatrycznego Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu.

W niedługi czas potem zwolniono z więzienia żonę Piłsudskiego Marię z nakazem zamieszkania w Wilnie pod nadzorem policyjnym. Piłsudski znalazł się w korzystnej sytuacji bo w Petersburgu istniała należąca do zorganizowanej, wprawdzie nieliczna grupa Polskiej Partii Socjalistycznej skupiającej przede wszystkim studentów. Piłsudski znany był dobrze tej grupie, bo wcześniej był częstym jej gościem. Od nich też dostawał największe dotacje na działalność partyjną. Umieszczony został w izolacie – był odseparowany od rzeczywiście chorych

O cieszanowskiej kulturze polemicznie

Reakcją na krytyczne akcenty pod adresem pracy Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu była obszerna wypowiedź Tomasza Roga – pracownika tej placówki zamieszczona w poprzednim numerze Kresowiaka. W jego artykule sporo moralizatorstwa, pouczeń i samozadowolenia. Przy takim podejściu trudno się dziwić, opinii T. Roga, że temat kultury w Cieszanowie został sztucznie wywołany i że podane w piśmie informacje „mają się nijak do rzeczywistości”. Zazwyczaj wśród animatorów kultury występuje ustawiczny niedosyt dokonań. Pobudza to ich do podejmowania wciąż nowych wyzwań. W przypadku Cieszanowa jak widać jest odmiennie. To prawda pojęcie kultury jest wieloznaczne. W błędzie jest Tomasz Róg, który nas poucza, że aby pisać o cieszanowskiej kulturze, to trzeba uczestniczyć w organizowanych imprezach. Zapewniam, że mamy pełne rozeznanie co do stanu kultury w gminie. Zawdzięczamy to czytelnikom, z którymi łączą nas ścisła więź. Na gorąco jesteśmy informowani przez telefony e-mail, listy czy nawet bezpośrednie kontakty. A poza tym, źródłem wiedzy o dokonaniach bywa Internet. Ale o nim za chwilę.

O randze placówki kulturalnej, jej aktywności w krzewieniu życia kulturalnego zaświadcza jej obecność w świadomości społecznej. A droga do tego wiedzy, też przez media w tym i Internet. Oczywiście wiąże się to również w podsyłaniem do redakcji opracowań z relacji organizowanych imprez i dokonań. Tymczasem „Kresowiak Galicyjski”, mający już ugruntowaną pozycję i liczącą się rolę w kształtowaniu opinii publicznej, jest w tym względzie konsekwentnie pomijany. A jeśli już to otrzymujemy tylko zdjęcia plakatów z organizowanych imprez. Zapewne zgłoszone zostanie wyjaśnienie, że placówka kulturalna nie jest przecież zobligowana do takiej roli a redakcja sama powinna obsługiwać imprezy. Prawdą jest jednak, że „Kresowiak Galicyjski”, wydawany jest wysiłkiem społecznym. Nikt z piszących nie pobiera wynagrodzenia a nawet autorzy ponoszą kosztą podróży. Świadomi tego faktu, inne placówki kulturalne z ważnych dokonań, gdy nie ma przedstawiciela naszej redakcji, sami podsyłają nam już gotowe materiały. Tymczasem relacje z ubiegłorocznego Festiwalu Rock Cieszanów uzyskaliśmy od organizatorów dopiero po interwencji burmistrza Zdzisława Zadwornego.

O ile można machnąć ręką na „Kresowiaka”, i uważać publikacje na jego łamach za mało istotne, to już kardynalnym błędem jest bagatelizowanie Internetu. Wystarczy zajrzeć na strony internetowe gmin i placówek kulturalnych Lubaczowa, Horyńca, a szczególnie Narola, a znajdziemy na nich pełne relacje, ciągle aktualizowane materiały o organizowanych imprezach. Można z nich czerpać pełnymi garściami. Natomiast Cieszanów pod tym względem wygląda nader mizernie. Znajdujemy tu zazwyczaj tylko sygnowane zapowiedzi i tylko nieliczne relacje i to z imprez sportowych. Można odnieść wrażenie, że wyjaśnienie tego stanu rzeczy daje sam autor pisząc: „Tyle ważnych problemów w powiecie lubaczowskim, że zainteresowanie się sprawami kultury w Cieszanowie jest co najmniej dziwne”. Właśnie nie jest dziwne i od zarania naszego pisma sprawy kultury są dla nas bardzo istotne.

Swoją drogą placówce kulturalnej winno zależeć aby o jej dokonaniach było głośno, aby mieszkańcy się z nią identyfikowali i aby uczestnictwo w imprezach nobilitowało. Dopiero wówczas możemy mieć z głowy

takie sytuacje o których wspomina Tomasz Róg że „co roku są różne ciekawe imprezy, ale uczestniczy w nich często tylko garstka ludzi”.

Tomasz Róg pisze, że nie każda placówka kulturalna musi prowadzić teatr. Uzasadnia, że wystarczy jak się w skali powiatu placówki kulturalne uzupełniają. Jest to błędne założenie. Kultury niesposób reglamentować, zasufladkować na zasadzie tu teatr, tam kapela. Społeczności miasta, gminy ośrodek kultury winien proponować różnorodną ofertę kulturalną. Nie wszyscy przecież w Cieszanowie są melomanami. To że mamy teatry w sąsiednich miejscowościach nie jest przypadkowe. Obserwujemy renesans teatru amatorskiego. Ludzie zaczynają mieć dość biernego przysiadu przed telewizorami. Rodzi się u nich potrzeba samorealizacji i aktywności. A teatr te oczekiwania spełnia. Ponadto należy pamiętać, że Cieszanów ma bogate tradycje teatrów amatorskich i zapewniam chętnych do zaprezentowania się na scenie też by tutaj nie brakło. Warto przypomnieć, że, teatr to trudna w realizacji forma artystycznego przekazu ale za to wyjątkowo mocno oddziałuje na postawy i emocje ludzi. Nie jest sztuką dać występ artystyczny, na program którego składają się recytacje wierszy przez dzieci, ale sztuką jest stworzyć teatr. angażując dorosłych do rygorystycznego uczestnictwa w próbach i uczenia się na pamięć długich ról. Nic więc dziwnego, że spektakle tak w Narolu jak i w Lubaczowie, Oleszycach odbywają się przy pełnej widowni a teatry na gościnne występy zapraszane są do innych miejscowości a nawet za granicę.

Podejście do kultury GOKiS najlepiej ilustruje kwestia Izby Pamięci. Cieszanów to miasto z najbogatszymi w powiecie tradycjami. Tymczasem Izbę Pamięci – imponujące muzeum mamy w Lipsku a nie w Cieszanowie – napisaliśmy. Po takiej reprimendzie można było oczekiwać deklaracji, że w Cieszanowie też przystępujemy do jej tworzenia. Nic podobnego! W zamian napisano: Są plany utworzenia Izby Pamięci w Cieszanowie” Ale nawet to sloganowe wyświechtane stwierdzenie z miejsca upatrzone filozoficznym zastrzeżeniem: „Czas pokaże czy plany te uda się zrealizować”. Tomasz Róg z dumą stwierdza, że Izbę Pamięci w Narolu Wsi utworzona została przez cieszanowiankę Jadwigę Sitarz. Dodajmy, że zbudowała ją w siermiężnych czasach PRL wysiłkiem społecznym, pracując równocześnie w szkole i to bez środków finansowych. Jak opowiadają mieszkańcy wsi, w poszukiwaniu eksponatów rowerem, piechotą wędrowała po okolicznych miejscowościach. Ale ona nie mówiła, że „planuje utworzenie” tylko przystąpiła do dzieła. Pomijam już fakt, że deklaracje o utworzeniu Izby Pamięci w Cieszanowie można było usłyszeć dwadzieścia, dziesięć, pięć lat temu i słyszymy ją również od Tomasza Roga obecnie. Ciągłe odkładanie, czyli „planowanie” nie jest dobrą wróżbą. Kto jak kto ale Tomasz Róg, jako historyk, dobrze wie, że z każdym rokiem bezpowrotnie tracimy wiele cennych pamiątek, relikwów kultury materialnej. Po prostu industrializacja wypycha na śmietnik dawne narzędzia, pamiątki. Niech więc Jadwiga Sitarz będzie inspiracją do dokonania podobnego dzieła w Cieszanowie. Zapewniamy, że do sprawy Izby Pamięci będziemy wracać. Będziemy wytykać jej zaniechanie. Równocześnie deklarujemy pełne wsparcie w dziele jej tworzenia.

Marian Ważny

Pieniądze na obwodnice dla Cieszanowa, Lubaczowa i Oleszyc

Samorząd województwa podkarpackiego zgodził się na przekazanie dodatkowych pieniędzy na budowę obwodnicy Lubaczowa. Było to konieczne, bo w przetargu rozstrzygniętym wiosną okazało się, że najtańsza oferta zakładu wybudowanie drogi za ponad 20 milionów złotych, podczas gdy w budżecie zarezerwowano na ten cel tylko 9 milionów. Nowa droga odciąży centrum Lubaczowa i ułatwi dojazd do przejścia granicznego w Budomierzu. Jeśli nie będzie odwołań to umowa na budowę drogi zostanie podpisana na początku sierpnia. Obwodnica Lubaczowa budziła ogromne emocje nie tylko z powodu przetargu, w którym każda z trzech firm zaproponowała znacznie wyższe ceny niż zakładano. Także z powodu jej planowanego przebiegu. Trasę wytyczono ponad 20 lat temu przez niezabudowane wówczas nieużytki. Teraz powstało tam osiedle. Ludzie o planach budowy drogi wiedzieli, ale liczyli, że droga jednak nie powstanie. Stało się inaczej.

Mieszkańcy najpierw liczyli, że plany uda się dostosować do tego jak wygląda teraz sąsiedztwo planowanej trasy, później że na obwodnicę nie znajdą się pieniądze. Najtańszą ofertę w przetargu, na który zaplanowano 9 milionów złotych złożyła firma Strabag. Wylczyła koszt budowy drogi

na 20 milionów 754 tysiące złotych. Dlatego sejmik wojewódzki zgodził się dołożyć brakujące pieniądze. Jeśli nie będzie odwołań umowa zostanie podpisana na początku sierpnia.

Także Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich zawarł już umowę z firmą STRABAG, która będzie także wykonawcą obwodnic Oleszyc i Cieszanowa. Obwodnica Cieszanowa będzie miała niecałe 2 kilometry i będzie omijała miasto od wschodu. Miejscowe samorządy nie obawiają się, że nowe drogi odetną ich od przyjezdnych, o których zabiega przygraniczny powiat. Obwodnice Lubaczowa Cieszanowa i Oleszyc mają powstać do końca października 2018 roku.

Chcielibyśmy, żeby ten program budowy obwodnic w powiecie lubaczowskim stał się faktem jeszcze przed zakończeniem 2018 roku. Dla nas jest to ważne z punktu widzenia promocji Roztocza. (...) To bardzo ważna część województwa podkarpackiego, jeśli chodzi o walory turystyczne i dziedzictwo kulturowe – mówił dla TVP Rzeszów marszałek Władysław Ortyl. Wszystkie trzy inwestycje w sumie będą kosztować ponad 36 milionów złotych.

www.podkarpackie.pl

Lubaczów „FIT”



Rozmowa z Panią Mileną Leją - instruktorką fitness, Zumba fitness i Zumba Kids

Miasto Lubaczów dzięki powstałym klubom: fitness, sportowym wpisuje się w ogólnopolski, czy też ogólnowiatowy trend dbania o kondycję fizyczną. Pani Instruktor, proszę powiedzieć jakiego rodzaju ćwiczenia, zajęcia fitness oferowane są przez lubaczowskie kluby, zarazem do kogo są skierowane?

Nasz Klub działa od 2009 roku i jest pierwszym klubem w Lubaczowie, który zaoferował i oferuje różnego rodzaju zajęcia sportowe. Każdy znajdzie coś dla siebie bez względu na wiek i aktualną formę fizyczną. Oprócz ćwiczeń siłowych i aerobowych można u nas spalić ok. 700 kcal podczas 45 minutowego seansu na rowerach stacjonarnych. Na chwilę obecną oferujemy zajęcia takie jak: trening obwodowy, total body condition (tbc), brzuchomania (płaski brzuch), zumba fitness, zumba kids, spinning (zajęcia na rowerach treningowych).

W jakiego rodzaju zajęciach mogą uczestniczyć np. dzieci, młodzież, seniorzy, kobiety w ciąży i po urodzeniu dziecka, osoby chcące zrzucić wagę i zadbać o kondycję fizyczną?

Dla dzieci oferujemy zajęcia Zumba Kids. Zumba Kids to specjalnie stworzone zajęcia dla dzieci w wieku od 4 do 12 lat. To połączenie Zumba fitness (Salsa, Cumbia, Reggaeton, Hip-Hop i innych tańców) oraz treningu mającego na celu zapewnienie dzieciom maximum zabawy i fitness'u w tym samym czasie. Są to zajęcia bezpieczne dla ich rozwijających się organizmów i skuteczne nie tylko dla rozwoju fizycznego, ale również pozwalają nabyć właściwe nawyki w dbaniu o własną kondycję i sprawność. Dzieci nie lubią monotonii, dlatego też przygotowywane są dla nich specjalne gry i zabawy. Seniorzy biorą udział w zajęciach spinning i tbc.

Pani Mileno czy zmieniają się mody w zakresie nowych form zajęć fitness, sportowych. Jak szybko Lubaczów nadąża za takimi zmianami?

Tak, to racja. Branża fitness rozwija się bardzo dynamicznie i co chwilę opracowywane są nowe programy. Obecnie Klub prowadzi z siostrą, która ma uprawnienia instruktora fitness o specjalizacji ćwiczeń siłowych oraz jest licencjonowanym instruktorem spinning. Ja zaś prowadzę pozostałe zajęcia i 2-3 razy do roku staram się wyjechać na Międzynarodowe Konwencje Fitness organizowane przez najlepsze szkoły w Polsce, w czasie których zawsze są przedstawiane nowe formy zajęć, maratony, a także szkolenia. To, czy dana forma zajęć wprowadzona jest do naszego Klubu zależy od dziewczyn uczęszczających na zajęcia i od tego czy ta forma zajęć im się spodoba.

Czy zajęcia cieszą się dużą frekwencją- czy zależy ona także od pory roku, czy też innych czynników, które mają wpływ na obecność na zajęciach?

Z roku na roku przybywa coraz więcej osób, które chcą z nami ćwiczyć. Mamy już na rynku wyrobioną „markę”. Lubaczów jest małym miasteczkiem, w którym każdy się zna i dziewczyny widzą efekty treningów po sobie i po koleżankach. Mamy Klientki, które zrzuciły np. 18 – 20 kg dzięki systematycznej pracy, dobrej motywacji i zmianie nawyków żywieniowych. Frekwencja spada w miesiącach czerwiec, lipiec, sierpień, kiedy zaczyna się sezon urlopowy. Wtedy najczęściej dziewczyny robią przerwę albo wyjeżdżają na wakacje i zaczyna się rotacja. Jedne wracają inne wyjeżdżają, przybywa też nowych klientek.

Jak Pani sądzi – czy uczestnictwo w zajęciach fitness, sportowych, można uznać za „trendy i na topie”?

Zgadzam się całkowicie. Uczestnictwo w zajęciach fitness i sportowych można uznać za bycie „trendy i na topie”. Najlepiej da się to zauważyć na zajęciach, ale również na portalach społecznościowych np. na Facebook czy Instagramie. Modne stało się „bycie fit”. Dziewczyny wrzucają swoje zdjęcia na tych portalach, zamieszczają wyniki swojej pracy z Endomondo (aplikacja na smartfona). Sama również śledzę różne portale, w których znaleźć można mnóstwo zdjęć wysportowanych kobiet. To samo można zauważyć u nas w Lubaczowie. Coraz więcej osób bierze udział w zajęciach sportowych, biega, chodzi z kijkami czy na siłownię.

Dziękuję za rozmowę

Anna Rutkowska

cd. ze str. 1

Jarmark Galicyjski – Smaki Rostocza

Premierą spektaklu „Bawmy się...” opartego na satyrach Ignacego Krasickiego w wykonaniu Teatru Amatorskiego FLORIANUM premiera spektaklu „Bawmy się” w wykonaniu Teatru Florianum z Narola zainaugurowano XVII Jarmark Galicyjski. Z kolei w kolejnym dniu w piątek w narolskiej szkole odbyła się konferencja „Rozsmakuj się w Rostoczku”, Na jej program złożyły się naukowe i historyczne aspekty kulinarnego dziedzictwa dawnej Galicji.

W sobotę 9 lipca na miejskim rynku i przed ratuszem odbył się już po raz trzeci Konkurs Kulinaryny „Galicyjskie Smaki – Wczoraj, Dziś i Jutro”. Do rywalizacji zakwalifikowano 10 drużyn konkursowych, które przygotowały potrawy z karpia królewskiego oraz desery z sera wiejskiego zagrodowego ricotta z ryżem i miodu wielokwiatowego. Zwyciężyła reprezentacja Hotelu Klimek SPA z Muszyny - Radosław Janus i Lidia Syjut, którzy reprezentować będą narolski konkurs w Kulinarium Pucharze Polski

Po raz pierwszy zorganizowany został również konkurs dla Kół Gospodyń. Panie miały za zadanie przygotować potrawę z kurczaka. Zwyciężyło Koło Gospodyń Wiejskich z Pławowa za staropolskiego kurczaka po chłopsku w śmietanie. Drugie miejsce przyznano Kołu Gospodyń Florianki z Narola za kurczaka nadziewanego kaszą gryczaną, a trzecie miejsce zajęły panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Jędrzejówce za kurczaka pieczonego. Zmagania Kół oceniała Kapituła Konkursowa w składzie: Izabella Byszewska - Przewodnicząca Komisji oraz Barbara Jakimowicz-Klein, Adam Skiba i Piotr Szczygielski.

Bezcenne wsparcie dla sprawnego przeprowadzenia konkursów kulinarnych zapewniła grupa uczniów z Technikum Żywności i Usług

Gastronomicznych z Oleszyc pod opieką Pani Agaty Dudzińskiej. Z kulinarnych atrakcji nie sposób nie wspomnieć o niecodziennym wydarzeniu, jakim było pieczenie byka na narolskim rynku, które rozpoczęło już dzień wcześniej, a degustacja dla wszystkich chętnych miała miejsce właśnie w sobotę.

W południe rozpoczęły się warsztaty edukacyjno-kulinarne dla osób zainteresowanych doskonaleniem swoich umiejętności w filetowaniu karpia i kury. Scena rozbrzmiewała muzyką i teren wokół ratusza miejskiego zamienił się w dawny galicyjski jarmark. Oprócz współczesnych wystawców i artystów można było obejrzeć twórców ludowych, którzy prezentowali ginące zawody. Prezentowali się garncarze, sitarze, lirnicy czy katarzyniarz. Były również stoiska z twórczością rękodzielniczą. Można było kupić tradycyjne chleb na zakwasie z pieca, sery, wędliny czy miody. Na scenie występowały zespoły folklorystyczne, miejscowe zespoły dziecięce, chór seniorów „Tanew” i inne.

W sobotę na Boisku Orlik w Narolu spotkały się zespoły Oldbojów+35 z Łaszcówki, Narola, Tomaszowa Lubelskiego i Lubaczowa, by zmierzyć się w drugim Turnieju Parkowa Cup +35. Ostatecznie zwyciężyli goście z Tomaszowa Lubelskiego, którzy wyprzedzili gospodarzy. Drugim sportowym akcentem tegorocznego Jarmarku był Turniej o Puchar Lata, rozgrywany corocznie na Stadionie Sportowym w Narolu. Tutaj tytuł obroniła ekipa Pogoni Łaszcówka, która w finale pokonała Koronę Łaszców. Właśnie Stadion Sportowy w Narolu był miejscem ostatniej odsłony tegorocznego Jarmarku Galicyjskiego, czyli Pikniku Rodzinnego.

NCI

ŚWIĘTO PATRONA SZKOŁY PODSTAWOWEJ W CIESZANOWIE



17 czerwca 2016 r. społeczność Szkoły Podstawowej w Cieszanowie świętowała 15. rocznicę nadania szkole imienia płk Bronisławy Wysłouchowej z Szabatowskich. Była to jednocześnie 120. rocznica urodzin Patrona. Płk Bronisława Wysłouchowa została patronem Szkoły Podstawowej w Cieszanowie

17 czerwca 2001 r. Inicjatorem tego wydarzenia był Stanisław Szajowski, bliski krewny tej niezwykłej Kobiety - Żołnierza, Głównej Inspektorki Pomocniczej Służby Kobiet przy 2. Korpusie Polskim. Pan Stanisław Szajowski był jednocześnie fundatorem sztandaru, który podczas uroczystości nadania szkole imienia przekazał pani Marcie Rydzewskiej, pełniącej wówczas funkcję dyrektora szkoły.

Nadanie Szkole Podstawowej w Cieszanowie imienia płk Bronisławy Wysłouchowej z Szabatowskich miało wyjątkowo uroczystą oprawę. W tym niecodziennym wydarzeniu oprócz społeczności szkolnej oraz Rodziny Patrona udział wzięli najważniejsi przedstawiciele władz samorządowych miasta i regionu, oficerowie i podoficerowie pochodzący z Cieszanowa, a także wielu mieszkańców miasta i gminy.

Obchodzona w 2016 r. rocznica nadania imienia rozpoczęła się mszą świętą odprawioną przez ks. Krzysztofa Bylinę. Dalsza część uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej Centrum Edukacji Wczesnoszkolnej. Na początku głos zabrała dyrektorka szkoły Pani Marzena Wilusz, która powitała przybyłych gości, rodziców, nauczycieli, pracowników obsługi oraz wszystkich uczniów. Następnie przeczytała list Pana Wiktora Szajowskiego, który nie mógł być obecny na uroczystości. Czytamy w nim: „Dziś odchodząc 15. rocznicę przyjęcia imienia płk Bronisławy Wysłouchowej z Szabatowskich... - postaci wybitnej, ściśle związanej z Ziemią Cieszanowską wszyscy powinniście być dumni, że Wasza Szkoła Podstawowa przyjęła na siebie zadania kultywowania szczytnych idei, jakie reprezentuje Wasz Patron”. Autor listu zwrócił również uwagę na to, że jako kontynuator dzieła swojego Ojca, Stanisława Szajowskiego pragnie systematycznie przybliżać postać Patronki.

Dyrektor Szkoły oraz zaproszeni goście w swoich wypowiedziach potwierdzali, że uczniowie wciąż pogłębiają wiedzę o płk Bronisławie Wysłouchowej, a co roku uroczystością godnie obchodzą święto Patrona szkoły.

Mówcy podkreślali też, że jest to dla uczniów i nauczycieli zobowiązanie, a jednocześnie motywacja do stawiania sobie wciąż nowych wymagań i podejmowania wspólnych działań, ukierunkowanych na usprawnienie pracy szkoły.

W drugiej części jubileuszowego spotkania dyrektor szkoły oddała głos uczniom, którzy swoimi występami uświetnili uroczystość. Najpierw wystąpili uczniowie klas II i III. Przedstawili oni montaż słowno-muzyczny poświęcony osobie Patrona a opracowany przez panią Danutę Kuć i panią Helenę Dudzińską. Po nich swoje teatralne talenty zaprezentowali uczniowie klas IV i V, których przygotowała pani Marta Rydzewska. W scenie pt. „Szkoło, szkoło, ale tu wesoło” ukazali blaski i cienie szkolnego życia. Uzupełnieniem tej scenki był film „Z życia szkoły” przygotowany przez uczennice szóstej klasy Martynę Szynal i Natalię Zajac pod opieką pani Anny Pajczkowskiej i pani Anny Kołodziej.

Szczególnym momentem uroczystych obchodów 15. rocznicy nadania szkole imienia było poświęcenie płyty na odnowionym sarkofagu rodziców Patrona szkoły. Warto dodać, że jest ona kopią płyty nagrobnej z mogiły płk Bronisławy Wysłouchowej, znajdującej się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Inicjatorem i wykonawcą działań w tym zakresie była rodzina państwa Szajowskich z Jarosławia, krewni płk Wysłouchowej. To właśnie dzięki ich staraniom została wykonana renowacja mogiły.

Rocznicowa uroczystość nadania imienia Szkole Podstawowej w Cieszanowie to kolejna okazja do kształtowania wśród uczniów prawidłowych postaw i zachowań oraz możliwość integrowania społeczności szkolnej.

Marta Rydzewska, Marzena Wilusz

Złote talenty ziemi lubaczowskiej

Po raz ósmy w sali widowiskowej Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie 22 czerwca 2016 roku zgromadzili się najzdolniejsi uczniowie szkół ziemi lubaczowskiej wraz z swoimi nauczycielami, instruktorami i rodzicami, dyrektorami szkół i bibliotek, by na uroczystej gali podsumować realizację programu „Talent Powiatu Lubaczowskiego”. W roku szkolnym 2015/2016 w programie tym pilotowanym przez Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną w Lubaczowie uczestniczyli uczniowie szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Kapituła przyznała złote, srebrne i brązowe „Talenty”. W gali wzięli udział tylko złote „Talenty”, a pozostałe wręczone zostały w szkołach na zakończenie roku szkolnego. Galę rozpoczęto częścią artystyczną. Zagrał duet fortepianowy Martyna Kindrat i Paulina Sopyło, w satyrycznej scenie zaprezentowali się aktorzy kabaretu „Bąble” - Jan Abramowicz i Miłosz Mazur z Teatru Małych Form Grażyny Bielec, zaśpiewała solistka Oliwia Czubocha przy akompaniamencie Bartłomieja Maziarza i Diana Mastyskarz, zatańczyła solistka baletu Kamila Sopol, a także zespoły taneczne - „Czerwone Korale” z Gimnazjum im. Orła Białego z Oleszyc i „Impuls” z Szkoły Podstawowej w Zalesiu Potem rozpoczęło się rozdawanie „Talentów”. Wręczał je starosta lubaczowski Józef Michalik. Spośród prawie 200 nominowanych w gali wręczono 49 medali „Młody Talent”, uczniom klas I-III. Ponadto były dwie nominacje zespołowe. Okazało się, że najwięcej młodych talentów jest

cd. na str. 12

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów,
ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej,
Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Ryszard Urban, Edward Dziaduła, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak,
Daniel Maksymiec,
Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji
Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7,
tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl,
e-mail bonusliber@wp.pl

**16 CZERWCA**

W Horyńcu -Zdroju Piotr D. dokonał obejścia licznika energii elektrycznej.

21 CZERWCA

W Budomierzu Mykola I. i Volodymir D. obywatel Ukrainy posłużyli się podrobioną fakturą. W Szpitalu Powiatowym w Lubaczowie Tadeusz C. znieważał lekarza. W Cieszanowie Daniel K. prowadził motocykl WSK pomimo sądowego zakazu.

25 CZERWCA

W Budomierzu Halyna K. obywatelka Ukrainy posłużyła się fałszywą fakturą.

27 CZERWCA

W Budomierzu Mykhailo R. obywatel Ukrainy posłużył się fałszywą fakturą. W Lubaczowie Mykhaylo Y. obywatel Ukrainy kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Borowej Górze Marek B. kierował samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

29 CZERWCA

W Budomierzu Volodymir D. obywatel Ukrainy kierował samochodem marki Citroen, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Lubaczowie Wiesław T. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

30 CZERWCA

W Nowej Grobli Eugeniusz M. prowadził rower pomimo sądowego zakazu.

1 LIPCA

W Rudzie Różanieckiej Andrzej F. kierował samochodem marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości oraz pomimo sądowego zakazu. Na widok radiowozu próbował zawrócić i odjechać, jednak funkcjonariusze nie dopuścili do tego. Kierowca miał w organizmie prawie 3 promile alkoholu.

W Oleszycach Piotr N. kierował samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości. (2 promila alkoholu w organizmie).

4 LIPCA

W Horyńcu-Zdroju Katarzyna K. kierowała samochodem osobowym, będąc w stanie nietrzeźwości. (1,5 promila alkoholu w organizmie).

W Kobylnicy Wołoskiej Stanisław J. kierujący oplem, mimo podawanych przez policję sygnałów do zatrzymania, przyspieszył i próbował uciec. Uciekając na łuku drogi stracił panowanie nad samochodem, zjechał na przeciwległy pas ruchu i zderzył się z samochodem marki Hyundai. Tam został zatrzymany. Na szczęście w wyniku zderzenia żadna z osób w nim uczestnicząca nie doznała obrażeń.

7 LIPCA

W Pławowie Michał K. przewoził samochodem marki BMW, 2100 paczek papierosów bez polskich znaków akcyy. Jak się okazało artykuły te należały do 26-letniego mieszkańca Przemyśla, który był kierowcą zatrzymanego samochodu.

W Lubaczowie Urszula A. kierowała samochodem marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

11 LIPCA

W Piastowie Łukasz S. kierował walcem drogowym, mając w w organizmie 2,5 promila alkoholu.

12 LIPCA

Na trasie Nowa Grobla -Oleszyce Jan G. kierował samochodem marki Jeep, będąc w stanie nietrzeźwości.

16 LIPCA

W Starym Dzikowie Henryk O. kierował samochodem marki Seat, będąc w stanie nietrzeźwości.

18 LIPCA

W Budomierzu Taras P. obywatel Ukrainy kierował samochodem marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

20 LIPCA

W Wielkich Oczach dokonano kradzieży 4 uli wraz z pszczołami o łącznej wartości 4800 zł i przewrócenie jednego. Wszystko wskazywało na to, że pszczoły z przewróconego ula, mogły

zaatakować sprawcę. Gdy uciekał w pośpiechu, pozostawił na miejscu przedmioty, którymi się posługiwał podczas kradzieży. Ustalono, że sprawcami kradzieży są 45-letni i 43-letni mieszkańcy gminy Wielkie Oczy. Gdy funkcjonariusze weszli na posesję sprawców, ujawnili skradzione ramki oraz miód z tych ramek, jak również jeden ul wraz z pszczołami oraz drugi niekompletny. Pokrzywdzony rozpoznał te przedmioty jako należące do niego. W trakcie czynności na terenie posesji 43-latką policjanci ujawnili również kabel sejsmiczny oraz agrałki do nawijania wiązki geofanowej, skradzione z miejsca, w którym przeprowadzane są badania geologiczne wartości 1100 zł.

W Lubaczowie Mateusz S. posiadał środki odurzające w postaci marihuany.

W Budomierzu Andrij B. obywatel Ukrainy kierował samochodem marki Opel, będąc w stanie nietrzeźwości.

22 LIPCA

Patrol policyjny otrzymał informacje, że w rejonie tzw. "Niwek" przebywają osoby, które mogą mieć przy sobie środki odurzające. Policjanci udali się we wskazane miejsce, gdzie zastali grupę młodzieży. Jeden z uczestników spotkania, 22-letni mieszkaniec gminy Oleszyce, schował woreczki z suszem roślinnym pod koc, na którym siedział. Funkcjonariusze zatrzymali 22-latkę. Po sprawdzeniu policyjnym testerem okazało się, że susz roślinny to marihuana.

25 LIPCA

W Narolu kierujący motocyklem marki Romet. 31-letni mieszkaniec gminy, jechał wspólnie ze swoim 4-letnim dzieckiem. Kierowca i 4-letnia dziewczynka nie mieli kasków ochronnych. Po zatrzymaniu do kontroli drogowej, 31-latek nie posiadał także wymaganych dokumentów i był w stanie po użyciu alkoholu (poniżej 0,5 promila alkoholu w swoim organizmie).

26 LIPCA

W Hucie Kryształowej Wojciech O. kierował samochodem marki Mazda, będąc w stanie nietrzeźwości.

Przedsiębiorca z Oleszyc



Zbigniew Stachów to człowiek pochodzący ze Starego Dzikowa, właściciel największej w powiecie firmy transportowej dysponującej ponad 30 pojazdami w skład których wchodzi: ciągniki samochodowe, samochody ciężarowe, autobusy, koparki i sprzęty rolnicze.

Pan Zbigniew o własnej firmie świadczącej usługi transportowe marzył już jako uczeń Technikum Samochodowego w Przemyśle. Swoje marzenie zaczął spełniać już kilka miesięcy po zakończeniu szkoły

i w 1991 założył działalność gospodarczą pod nazwą TRANS-STAR. Początki nie były łatwe, nie było go stać na zakup nowego samochodu, więc od Agencji Rolnej która w tym czasie wyprzedawała wyeksploatowane pojazdy zakupił Stara 244 RS. Samochód wymagał gruntownego remontu, Pan Zbigniew postanowił wykorzystać umiejętności nabyte w szkole i dzięki uprzejmości Spółdzielni Kółek Rolniczych w Starym Dzikowie, które po godzinach udostępniły mu warsztat z narzędziami doprowadził pojazd do stanu używalności. Tym sposobem zaczął świadczyć usługi transportowe okolicznym mieszkańcom.

Dwa lata później w 1993 roku pojawiła się potrzeba dowożenia dzieci do szkoły w Starym Dzikowie, więc Pan Zbigniew zdecydował się na kup-

no autobusu. Decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę, ponieważ dzieci dowożone są do szkół do chwili obecnej.

W 1999 roku na terenie powiatu lubaczowskiego rozpoczęto wiercenia geologiczne, co spowodowało poszerzenie zakresu działalności firmy TRANS-STAR o budowę dróg dojazdowych i placów do wiertni. Ciężka i uczciwa praca zaowocowała prężnym rozwojem firmy co przyczyniło się do zmiany jej nazwy na Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe STAKOV Zbigniew Stachów. Obecnie firma P.P.H.U. STAKOV zatrudnia 18 osób świadcząc szereg usług jak: spedycja krajowa i międzynarodowa, przewóz osób, prace koparkami i koparko-ładowarkami, usługi asenizacyjne, a także sprzedaż różnego rodzaju kruszyw zarówno pod budowę jak i ozdobnych.

Zbigniew Stachów nie jest przedsiębiorcą, który dumnie obnosi się ze swoim sukcesem, nie chodzi w drogich garniturach, nie dysponuje okazałym biurem, jest człowiekiem skromnym i życzliwym dla ludzi. Angażuje się i aktywnie wspiera inicjatywy obywatelskie oraz imprezy okolicznościowe, jest przywiązany do swojej rodzinnej miejscowości gdzie wraz z żoną Urszulą i trójką dzieci buduje dom.

Pytany o źródło sukcesu podkreśla, że przede wszystkim liczy się konsekwencja w działaniu, systematyczność, optymizm oraz wsparcie najbliższych.

Henryk Goraj

Jubileusz 150-lecia działalności KGW w Cieszanowie

W tym roku Koła Gospodyń Wiejskich obchodzą jubileusz 150-lecia swojego istnienia i działalności. W niedzielę 26 czerwca 2016 roku w obiekcie krytego lodowiska w Cieszanowie odbyła się uroczystość z udziałem pań z KGW z powiatów: lubaczowskiego, jarosławskiego i przeworskiego. Jej organizatorami byli: Regionalny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Jarosławiu, Starosta Lubaczowski, Związek Kół Gospodyń Wiejskich Ziemi Lubaczowskiej, Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów i Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. sprawowaną przez wikariusza ks. Mariusza Dziadosza z parafii pw. Św. Wojciecha w Cieszanowie. Uroczystość po mszy św. rozpoczęła Anna Brzyska odczytaniem wiersza „Echa z dna serca” napisanego specjalnie na tę okazję. Okolicznościowe wystąpienie miała Janina Krawczyk, wiceprzewodnicząca Zarządu KGW Ziemi Lubaczowskiej. Przypomniała, że ta organizacja społeczno-zawo-



Koło Gospodyń z swoimi wypiekami.

dowa, dobrowolna, samorządna, niezależna, powstała w czasie zaborów i ma swój udział w krzewieniu patriotyzmu i oświaty na wsi. Ukazała jej działalność w okresie międzywojennym, w którym cieszyła się uznaniem i renomą, a także podczas okupacji i po wojnie, zwłaszcza po 1956 roku.

–KGW w naszym powiecie się odrodziły. Mamy ich ponad 70, prawie w każdej miejscowości. Uczestniczą we wszystkich uroczystościach gminnych, powiatowych, a nawet szkolnych. Chciałbym podziękować paniom z KGW za udział w dwóch uroczystościach powiatowych – Regionalnym Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych i Powiatowych Dożynkach. Dzięki zaangażowaniu KGW powstały dwie publikacje: „Dziedzictwo kulturowe sztuki ludowej i kulinarnej Pogranicza” i „Nalewki, przekąski i zakąski Ziemi Lubaczowskiej”. Znajdujemy w nich regionalne przypisy na ich sporządzenie. – mówił starosta lubaczowski Józef Michalik. –Paradoksem historii jest, że kiedyś panie wprowadzały nowoczesność na wieś, a dziś kulturywują tradycję, zwyczaje, obrzędy regionalne, wprowadzają stare potrawy. Są to dobra kultury narodowej. Należy wpisać do nich Koła Gospodyń Wiejskich, gdyż Jesteście dobrem narodowym - zauważył radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Andrzej Nepelski. Jubilatowi życzenia przekazali także: wiceprezes Zarządu Głównego KGW Zofia Kalamarz, poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, prezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych Mieczysław Bochenek i prezes Regionalnego Związku tej organizacji Edward Cholewa. Jak przystało na jubileusz było w czym smakować. Stoiska KGW miały wyszukane potrawy i wypieki. Ze sceny popłynęła dobra muzyka i śpiew w wykonaniu zespołów śpiewaczych – „Dzikowianie” ze Starego Dzikowa i „Niezapominajki” z Cieszanowa, kapeli podwórkowej „Pawlaki”, którą przygarnęło Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie, a także uzdolnionego młodego akordeonisty Kacpra Faronia z Nowego Lublińca i zespołu pieśni i tańca „Mali Lubaczowianie” działającego przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie. Konferansjerem był Tomasz Róg. Organizatorom i uczestnikom uroczystości podziękował za udział burmistrz Cieszanowa Zdzisław Zadworny. KGW otrzymały na pamiątkę od Starostwa Powiatowego w Lubaczowie piękne albumy.

Adam Łazar

cd. ze str. 10

Złote talenty ziemi lubaczowskiej

w warcabach stupolowych i klasycznych, w grach błyskawicznych, którzy już startują z sukcesami w mistrzostwach Polski.

Wielu odniosło sukcesy w konkursach recytatorskich: „Recytator Roku”, „W krainie bajek i baśni”, „Podróże małe i duże”, „Literatura dzieci”, „Strofy o Ojczyźnie” oraz śpiewaczych i muzycznych – „Małe i duże figle na klawiaturze”, „Śpiewaj razem z nami”. W kategorii „naukowiec” złote „Talenty” otrzymało 20 uczniów – laureatów i finalistów konkursów przedmiotowych na szczeblu wojewódzkim i krajowym w językach – polskim, angielskim i niemieckim, z historii, biologii i chemii, matematyki, ekologii, wiedzy o mediach, ogólnopolskim konkursie „Losy żołnierza polskiego” i „Wiedzy o Polsce i świecie współczesnym”. W kategorii „społecznik” złotym „Talentem” nagrodzono: Karola Dobrowolskiego z Zespołu Szkół Publicznych w Młodowie, Wiktorię Babiarcz z Gimnazjum w Oleszycach, Pawła Babikę z Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie oraz Szkolne Koła „Caritas” przy Publicznym Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie, Zespole Szkół im. gen. J. Kustronia, Publicznym Gimnazjum w Dachnowie oraz Szkolne Koło Wolontariuszy przy Publicznym Gimnazjum w Baszni Dolnej. To cieszy, że tylu młodych organizuje się, by nieść pomoc potrzebującym, tym, o których nikt nie pamięta, niepełnosprawnym, prowadzi działalność charytatywną, wykazuje się wrażliwością i dobrym sercem, dają przykład innym, że warto pomagać ludziom.

W kategorii „sportowiec” Kapituła przyznała 28 złotych „Talentów” za osiągnięcia indywidualne, głównie w warcabach, karate, pływaniu, lekkoatletyce, oraz w grach zespołowych. Wysokie lokaty zdobyły drużyny: lekkoatletyczna SP w Rudzie Różanieckiej i Gimnazjum w Narolu, piłki ręcznej i siatkowej chłopców z SP nr 2 w Lubaczowie, piłki nożnej dziewcząt z SP w Baszni Dolnej, piłki siatkowej chłopców z LO w Lubaczowie, piłki siatkowej chłopców z SP w Starym Dzikowie, uni hokeja chłopców z Gimnazjum w Dachnowie, piłki nożnej chłopców i dziewcząt z Zespołu Szkół w Lisich Jamach. W kategorii „artysta” Kapituła przyznała 19 indywidualnych złotych „Talentów”, głównie recytatorom, ale i solistom, instrumentalistom, plastynom oraz 10 grupowych dla: zespołu tanecznego „Czerwone Korale”



Czerwone Korale w tańcu.

z Gimnazjum w Oleszycach, zespołowi instrumentalnemu Szkoły Muzycznej w Lubaczowie, zespołowi śpiewacemu „Stokrotki” z Cewkowa Woli, zespołowi tanecznemu „Dzieci Oleszyc” z Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Oleszycach, teatrzykowi „Frajda” z Zespołu Placówek Opiekuńczych im. Jana Pawła II z Lubaczowa, zespołowi pieśni i tańca „Mali Lubaczowianie”, kabarecikowi „Bąble”, teatrowi wizji i ruchu „Magapar”, Teatrowi Małych Form (wszystkie zespoły działają przy MDK w Lubaczowie) oraz zespołowi „Impuls” z Szkoły Podstawowej w Zalesiu.

Była też jedna nominacja w kategorii „zawodowiec”. Starosta Józef Michalik wręczył też 6 absolwentom szkół wyprawki pieniężne na dobry start na studia. –Gratuluję nauczycielom i rodzicom. Życzę młodym, by swoje talenty w przyszłości nie zmarnowali, ale pomnożyli – powiedział na zakończenie gali starosta lubaczowski Józef Michalik.

Adam Łazar